Nr. 22. We Lwowie 25. maja 1906.

„ROLNIKA“
OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Wobec nadchodzącej pory przy nabywaniu

toczonych kos

po zniżonych cenach z podwójnym naddatkiem

za każdych 5 kos jedna kosa darmo

„ „ 10 „ dwie kosy „

Ceny kos: za jedną kosę w koronowej walucie:

długie cm.	65	70	75	80	85	90	95	100	105	110	
półszerokie	1·12	2·16	2·20	2·26	2·32	2·40	2·52	2·68	2·80	3·—	5-6 cm.
szerokie	2·26	2·34	2·42	2·52	2·64	2·76	2·86	3·—	3·16	3·32	6-7 cm.

Również brusy z podwójnym naddatkiem.

213 2—5 **Piszcie o cennik!**

Wysyłka kos i sprzętów gospodarskich

„Dobry Hospodár“

w Hranicach na Morawii
(morawski Weisskirchen).

Ważne dla P. T. producentów chmielu!

Susznie chmielowe

„System Linharta“

uznane jako nieprześcignione.

Urządzenie wykonalne do każdego budynku dworskiego, bez wielkich wkładów.

Referencye u Wp. W. F. Schmidta właśc. dóbr Brody.

Na żądanie prospekta, kosztorysy i plany całkiem bezpłatnie.

Jan Linhart

Fabryka maszyn i lejarnia w Rakonicach (Czechy).

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Juliusz Gruft

147 3—10 Lwów, ul. Jachowicza l. 22.

---

212 2—2

Koński ząb

oryginalny amerykański
Virginia choice quality
z gwarancyą za normalną czystość i siłę kiełkowania, po koron 24.— za 100 kg. loco Kraków

poleca w miarę zapasów

Dom rolniczy

Ernest Bahlsen, Kraków.

Biuro pośrednictwa pracy

K. FUČKAR

w Zagrzebiu (Kroacya)

(Preradowicew trg. 10)

zawiadamia, że może przysłać do Galicyi około

1000 robotników rolnych

na czas od 1. czerwca do 1. października

Zgłoszenia i bliższe informacye w biurze

Towarz. Wzajemnej Pomocy Ziemian (Samoobrony)

213 2—2 ul. Karola Ludwika 1.

GORZELNIA

całe urządzenie gorzelni do sprzedania w zarządzie dóbr Żyrawa, poczta Nowe-Sioło ad Stryj. Stacya Hnizdyczów-Kochawina.
203 3—4

Do sprzedania

mało używana wiązałko-żniwiarka Mc Cormicca za kor. 500. Zarząd dóbr Uberce niezab. per Gródek Jagielloński. 209 2—3

Do Sprzedania.

- **Mleczarnia** parowa, turbinowa, znaczna ilość naczyń do mleka.
- **Młócarnia** Hofera i Schranca 52" motor benzynowy Danielera, 2 lata w użyciu.
- **15 krów** wybranych Bern Simenthal.
- **10 par koni roboczych.**
- **50 cieląt,** byczki i jałówki niżej roku Bern Simenthal.
- **Para juckerów.**
- **2 konie wierzchowe**
- **Powozik półkryty Szostakowski.**
- **Kareta.**

Zarząd dóbr Świtarzów

211 2—2 **poczta Sokal.**

Nr. 22. Lwów, dnia 25. maja 1906. **Rok XXXIX. Tom XX L.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyj i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie „Rolnika“.

W wykonaniu uchwały tegorocznej Rady Ogólnej Towarzystwa Gospodarskiego tymi dniami wystosowuje Komitet okólnik do wszystkich Rad oddziałowych z wezwaniem, by na najbliższych walnych zgromadzeniach przeprowadziły uchwałę tej treści: że każdy członek Tow. Gospod., opłacający tylko minimalną wkładkę 10 kor., obowiązanym jest osobno wpłacać do kasy Oddziału 4 korony rocznie na wydawnictwo „Rolnika“. — Zaznacza się, że do uchwał Rady Ogólnej, jako najwyższej instancyi Towarzystwa, obowiązanymi są zastosować się wszyscy członkowie, tak, że o ileby Rady Oddziałowe nie przeprowadziły tej uchwały w łonie swych oddziałów, lub o ileby członkowie nie chcieli się do niej zastosować, to z dniem 1. stycznia r. 1907 Komitet zaprzestałby wysełać „Rolnika“ członkom Towarzystwa opłacającym tylko 10 koronową wkładkę, a usuwającym się od unormowanej obowiązkowej dopłaty w kwocie 4 korony specyalnie na wydawnictwo „Rolnika“.

Co się tyczy członków składających do kas oddziałowych wkładkę 14 kor. lub przewyższającą tę kwotę Rady oddziałowe będą zobowiazane z tych wkładek przedewszystkiem po 4 korony przesełać do kasy Komitetu na wydawnictwo „Rolnika“, a dopiero resztę uważać jako fundusz Oddziałowy, z którego mają być pokrywane wydatki Oddziału i obowiązkowy procent do centralnej kasy Towarzystwa.

Z naszej strony zwracamy się z gorącą prośbą do łaskawych i życzliwych czytelników „Rolnika“, by zechcieli solidarnie zastosować się do uchwały Rady Ogólnej i powyższej uchwały Komitetu, będącej tylko tamtej formalnem wykonaniem.

Tylko w ten sposób bowiem Redakcya „Rolnika“, znając wysokość funduszu, jakim Komitet dysponować będzie na rzecz wydawnictwa, będzie w stanie zastosować rozmiary i koszt do tychże funduszów, podczas gdy dziś dobrowolne nadpłaty, uiszczane przez przyjaciół pisma, pozostawiają nas w ciągłej niepewności, jaka będzie kwota, którą „Rolnik“ dysponować może. W ten sposób położy się także kres tej niesprawiedliwości, że niektórzy płacą za „Rolnika“ po 10 i 20 koron, a niektórzy nic.

Wreszcie i Komitet i Redakcya w ten sposób będą miały normę do osądzenia, o ile wydawnictwo „Rolnika“ jest rzeczywistą, przez wszystkich członków odczuwaną potrzebą.

Pozwalamy sobie zaś być na tyle zarozumiałymi, że przyszłość udowodni, iż wszyscy członkowie Towarzystwa potrzebę istnienia „Rolnika“ w dzisiejszych rozmiarach pisma odczuwają i uznają.

Redakcya.

Jak unormować wpływ wychowawczy wyższej szkoły rolniczej?

Napisał
ZDZISŁAW LUDKIEWICZ
asystent Akad. dublańskiej.

Kwestya wychowawcza w społeczeństwie kulturalnem z konieczności musi zawsze być aktualną. Wychowanie wpływa z jednej strony na wyrobienie w człowieku pewnych światopoglądów, ideałów, które stają mu się przewodnikami w życiu, z drugiej w mniejszym lub większym stopniu zaprawia go do tego życia, W ten sposób wychowanie, przygotowując do życia jednostki, jest tem samem do pewnego stopnia twórcą przyszłości całego społeczeństwa. Czyż więc możemy zapominać choć na chwilę o tak ważnym czynniku w wychowaniu, jakim zawsze pozostanie szkoła? Szkoła początkowa albo średnia, ogólno-kształcąca, szkoła wyższa albo fachowa bezwarunkowo muszą wywrzeć potężny wpływ na życie swoichuczni. Wyższa szkoła rolnicza nie stanowi pod tym względem wyjątku; mówiąc więc o jej potrzebach zaletach, lub wadach, nie powinniśmy pomijać i jej wpływu na moralno-intelektualny rozwój jednostki. Z tego też punktu widzenia chciałbym rzucić kilka swych uwag o wadach i potrzebach wyższych szkół rolniczych, a częściowo specyalnie o wadach Akademii rolniczej w Dublanach.

Można oczywiście mówić, jaką powinna być wyższa szkoła fachowa w zasadzie, jeżelibyśmy mieli już odpowiadającą naszym wymaganiom szkołę średnią. Chcąc jednak, zamiast tworzenia takiego ideału dla warunków również idealnych, skreślić potrzeby szkoły w obecnych warunkach, musimy przedewszystkiem pamiętać o tem przygotowaniu do życia młodzieży, jakie daje jej szkoła średnia ogólnokształcąca.

Myśliciel rosyjski Pisarew powiedział, iż jeszcze szczęściem naszem jest to, że możemy zapomnieć wszystko, czego nas w szkołach nauczono. Nie jest to zbyt wielką przesadą. Szkoła średnia, zamiast wychowywać dziecko na człowieka, zalewa swego ucznia powodzią dat, faktów, prawideł i wzorów... bez związku, często przeczących jedne drugim, z których z reguły pewna część jest tendencyjnie przekręcona. Uczeń zdolniejszy i bardziej rozgarnięty, uczy się tego byle jak, byleby tylko nie dostać złego stopnia, ponieważ nie może go to interesować jest jednak jeszcze w położeniu o tyle lepszem, iż pozostaje mu czas na samokształcenie. Uczeń mniej zdolny albo dbający zbytnio o dobre stopnie będzie kuł całymi dniami, choćby nic go to nie zajmowało. Tak czy owak, taki system wprost przytłumia rozwój intelektualny dziecka, niszcząc zarazem jego zdrowie, pacząc jego rozwój fizyczny. Wpływ zaś umoralniający szkoły redukuje się do... nauczania katechizmu. Czyż więc przeciętny młodzieniec, opuszczający ławę szkolną, może być w tych warunkach dojrzałym człowiekiem, czy może znać życie, wiedzieć, jak sobą pokierować, jaki zawód wybrać, czy zdolny jest do samokształcenia? Wreszcie czy może on mieć już niewzruszone ideały, które będą mu przyświecały w ciągu całego żywota? Oczywiście nie! Wszystkiego tego musi nauczyć go przyszłość, a może go nauczyć, nim jest jeszcze młody.

Nie wiedząc co z sobą zrobić, młodzieniec taki wstępuje do byle jakiej szkoły wyższej, nie zdając sobie najczęściej sprawy, dlaczego wybiera ten fach, a nie inny. Bardzo często jednak po paru latach przekonywa się, iż obrany fach zupełnie jest dla niego nieodpowiedni, przerzuca się raz i drugi na inny, wreszcie może coś kończy, albo wprost porzuca studya. W szkołach, gdzie niema faktycznego przymusu uczenia się, zapisawszy się na wydział nieodpowiedni, przestaje on wkrótce chodzić na wykłady, przestaje wogóle dbać o zamierzone studya.

Zakończenie listów z podróży

Napisanych przez Maryana Jędrzejowicza.

I.

Wyjątek z listu Rotm. Wolfa, pisanego po powrocie do kraju do autora „Listów z podróży“.

„W nadwornej stajni sułtana widziałem kollekcyę z około 20 koni, które przywiózł jakiś Major jako prezent od Ibu Raschid'a prosto z Nedja, były to właśnie te same konie, któreśmy sami wszędzie widzieli. Jestem święcie przekonany, że nasi poprzednicy również lepszych koni na Wschodzie nie widzieli, tylko byli mniej od nas wybredni i wystarczało im, gdy każdy koń miał jakąś wybitną zaletę. My szukaliśmy czegoś doskonałego pod każdym względem — doskonałości jednak natura nie tworzy“.

II.

Wyjątek z gazety „Der Pferdefreund“.

Chów koni pod zaborem austryackim. Donoszą nam z Serajewo: Zarząd Bośni i Hercegowiny, który od wielu lat otacza chów koni specyalnie staranną opieką, wysłał znowu w lutym b. r. do Syryi ekspedycyę celem zakupna arabskich ogierów i klaczy, do ekspedycyi tej należeli: Komendant bośniacko-hercegowińskiej stadniny rządowej w Gorazda, rotm. Gaudernak, Dr. Oskar Fischl, rządowy sekretarz ministerstwa skarbu, dalej rotm. Wolf ze strony austr. ministeryum rolnictwa i p. Jędrzejowicz, właściciel dóbr i hodowca koni z Galicyi, Ekspedycya ta przebyła w przeciągu pięciu miesięcy Syryę, Mezopotamię, Palestynę i wielką pustynię syryjską i traktowała ze wszystkiemi szczepami beduińskimi, prowadzącymi chów koni na większą skalę, np. z: Anazé-el-Sbaa, Feddân, Beni-Saher i t. d. Rezultatem podróży połączonej z różnemi przygodami i trudnościami było zakupno 17 ogierów i 6 klaczy. Szlachetne te zwierzęta przybyły właśnie przed paru dniami do Serajewo, nieco zmęczone wielką podróżą, ale zresztą w doskonałym stanie. Klacze i 4 ogiery pierwszej klasy są przeznaczone dla stadniny rządowej w Gorazda; resztą ogierów rozporządzi zarząd gierów państwowych w Serajewie. Zdumiewającą jest w stosunku do jakości zakupionego materyału nizka jego cena, która waha się między 500—2000 franków. Jakość zaś stoi bez wyjątku bardzo wysoko, konie są bardzo szlachetne, okazują wszystkie cechy swej rasy, a przedewszystkiem bardzo silne kości przy znakomitym grzbiecie co dla koni bośniackich jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Dnia 21 ub. m. pokazywał komendant stacyi ogierów rządowych, pułkownik Zygmunt Fessl zakupione Araby komendantowi kraju feldzeugmeistrowi br. Albori'emu

Stateczni rodzice gniewają się na próżniaka, proszą go może żeby się uczył. Nic to jednak nie pomaga, nasz słuchacz wcale się nie chce uczyć i wciąż „próżnuje“. I sądzę, że nie bardzo się omylę, jeżeli powiem, iż taki okres próżniactwa, krótszy lub dłuższy, przechodzi chyba nie mniej jak 50% słuchaczy wyższych szkół. Cóż jednak robią oni w tym czasie? Więc czytają, chodzą na odczyty lub nadprogramowe wykłady, rozmawiają i dyskutują ze sobą, przesiadują, jak w stosunkach galicyjskich, w dusznych kawiarniach, poza tem poświęcają się „pracy społecznej“, polegającej bardzo często tylko na walce ze stronnictwem przeciwnem i chodzeniu na wiece; wreszcie nie zapominają i o rozrywkach. Wszystko to razem zapełnia czas, tak, że na nudy niema miejsca. W ten sposób młodzież nasza „marnuje“ swoje najlepsze lata.

Trudno zaprzeczyć, iż zjawisko to ma wiele stron złych. Człowiek rzeczywiście może się rozpróżniaczyć, może stracić wrodzoną energię i systematyczność, może nawet zwichnąć sobie w ten sposób życie i t. p. Mimo to nie można zjawiska tego uważać w naszych warunkach za czynnik ujemny dla młodzieży i dla społeczeństwa całego. Człowieka porywa w tym wypadku wir życia umysłowego, może zakrojonego tylko na małą skalę, zmuszającego jednak go do myślenia. Poruszane są przed nim najrozmaitsze kwestye i tematy, z których znajdzie się ostatecznie choć parę zajmujących go. Zacznie się on tem zajmować, znajdzie przytem już cały szereg nowych kwestyi, które go porwą jeszcze bardziej. W ten sposób idąc dalej, podniecany w dodatku zdrową, lub niezdrową ambicyą, będzie dużo czytał, dużo myślał, ostatecznie zacznie zastanawiać się i nad sobą, zacznie znajdować w sobie braki, rozwinie w sobie obok krytycyzmu ogólnego i samokrytycyzm. To już mu będzie dobrą wskazówką na przyszłość. Obok tego wyrobi sobie i uzasadni swe ideały. Tak więc przepróżniaczone lata znakomicie podniosą inteligencyę człowieka, dadzą mu dobre zrozumienie swych potrzeb. W ten sposób zaprawiony do życia, weźmie się on wkońcu do studyów fachowych lub też naukowych, nie zapominając jednak o samokształceniu. Społeczeństwo otrzyma dzielnego obywatela przejętego poczuciem obowiązku. Czyli lata „przepróżniaczone“ dadzą człowiekowi to, czego nie dała szkoła średnia, uzupełnią do pewnego stopnia braki tej szkoły.

Oczywiście nie może być mowy, żeby taki sposób wychowania był zdrowy: główną jego wadą zostanie zawsze to, że nie wyrabia w człowieku energii, nie wyrabia w nim zdolności wprowadzania w czyn zamiarów, wreszcie co do pewnego stopnia związane jest z tamtym, ujemnie wpływa na rozwój fizyczny. Mimo to szkoła, w której panuje wolność uczenia się będzie wypuszczała na świat dość znaczny procent ludzi prawdziwie inteligentnych, którzy są zawsze siłą społeczeństwa. W niej też znajdujemy największy procent tych pseudo-próżniaków, zupełnie nie dbających o swe studya specyalne, albo też poświęcających na nie znacznie mniej czasu, niż dajmy na to wymaga tego program szkoły. Bliżej badając rozwój umysłowy poszczególnych kategoryi słuchaczów, bardzo łatwo przekonamy się, iż przeciętnie „próżniacy“ lub „pół-próżniacy“ będą znacznie inteligentniejsi od „przykładnych“ uczni. Co prawda część tych pierwszych będzie składała się z typowych szlifibruków, knajpiarzy lub pojedynkowiczów, ale to jest nieuniknione i wcale nie zależy od organizacyi szkoły.

Przechodząc więc do wyższej szkoły rolniczej, musimy przedewszystkiem zdać sobie sprawę, jaki typ człowieka chcielibyśmy mieć w kończącym tę szkołę. Odpowiedź sama się nasuwa: społeczeństwo chciałoby mieć rzeczywistego obywatela, przejętego poczuciem swego obowiązku obywatelskiego i jednocześnie dokładnie rozumiejącego ten obowiązek; z drugiej strony wychowanek wyższej szkoły rolniczej powinien być dobrym gospodarzem rolnikiem, albo też mieć szanse na wyrobienie się z czasem na ta-

---

rotm. Gaudernak udzielał potrzebnych objaśnień. Pomiędzy liczną publicznością byli: szefowie sekcyi Hörmann, Rajner i Sonnleithner, dalej miejscowi matadorzy, a więc burmistrz Essad Efendi Kulowic, właściciele dóbr: Riza Beg Kapetanowic, Sulejman Beg Sulejmanpasic, Zadic i Fadil Beg Fadilpasic, Vaso S. Kraljewic i inni, i studyowali z zajęciem arabskie pedigrees. Araby w oryginalnych uzdzienicach ze strusiemi piórami wzbudzały ogólny zachwyt swymi szlachetnymi kształtami, małą suchą główką o dużych ognistych oczach na ślicznie wygiętym karku; tradycyjna inteligencya arabskich koni okazywała się w pewnym siebie wdzięku, gdy elastycznym krokiem przechodziły. Zakończenie przedstawienia stanowiła arabska „fantazya“, wykonana przez jednego z „Synów pustyni“ w malowniczym kostyumie, na pysznym gniadym ogierze, który jak istotny batawia z podniesioną głową i stulonemi uszami rzucał się natychmiast do ataku, skoro tylko jeździec złożył się lancą.

III.

Sprawozdanie posłane do Ministeryum rolnictwa, przez Maryana Jędrzejowicza jako członka komisyi zakupna ogierów w Arabii.

Wysokie c. k. Ministeryum!

W styczniu ubiegłego roku zostałem zaszczycony misyą przyłączenia się wraz z c. k. rotmistrzem Wacławem Wolfem do ekspedycyi do Syryi, celem zakupienia trzech ogierów szlachetnego pochodzenia arabskiego dla c. k. Rządu w celach hodowlanych. Wobec tego zaś, iż powróciliśmy bez rezultatu, poczuwam się do obowiązku podać w krótkich słowach przyczyny tego niepowodzenia:

Jak już miałem zaszczyt wspomnieć przy sposobności osobistego przedstawienia się JE. Panu Ministrowi rolnictwa, nie miałem od początku wielkiej nadziei znaleźć w granicach tej podróży zakreślonych ogierów odpowiadających otrzymanym przez nas wskazówkom. W instrukcyi naszej było wyraźnie powiedziane, iż mamy kupować tylko ogiery pierwszej klasy, rosłe, o ile możności ciemnej maści. Niestety faktem jest, że w Syryi i Palestynie są twarde, dość suche, ale małe konie, przeważnie siwe, które są wyłącznym produktem tej ziemi. Dlatego właśnie rząd Bośni skierował tam ekspedycyę, gdyż właśnie takiego materyału potrzebuje Bośnia do hodowli. Nie twierdzę jednak przez to wcale, by te same konie, które kupiono dla Bośni, importowane do Galicyi, nie miały w najbliższych pokoleniach dać koni rosłych; gdyż przecie wszystkie galicyjskie konie arabskie pochodzą ze stadniny hr. Dzieduszyckich, a tej najwybitniejsze indywidua zostały w ubiegłem stuleciu sprowadzone wprost z Arabii i były tej samej miary, co obecnie zakupione dla Bośni.

Wobec tego, że cena ogierów nie tylko nie była wysoką, lecz przeciwnie bardzo skromną, byłoby wskazanem

kiego, tak, żeby był w stanie nie tylko samodzielnie kierować większem lub mniejszem gospodarstwem, lecz również przyświecać przykładem innym mniej od niego ukwalifikowanym gospodarzom. O tem należy pamiętać przy organizacyi wyższej szkoły rolniczej, nie pomijając jednak i tego faktu, że oprócz przyszłych gospodarzy, zechcą z niej korzystać ludzie, sposobiący się do jakichbądź innych działów zawodu rolniczego, albo też przyszli uczeni i t. p.

Wyższa szkoła fachowa oczywiście nie może stawiać sobie za zadanie wychowywania młodzieży; chodzi jej tylko o kształcenie w pewnym fachu. Należy jednak pamiętać i o tem, że zrzucenie z siebie obowiązku wychowywania nie upoważnia szkoły do stawania na przeszkodzie rozwojowi umysłowemu uczni. Jeżeli nie chcemy mieć szkoły społecznie szkodliwej, to musimy pamiętać o potrzebach umysłowych młodzieży i szkołę urządzać tak, by nie przeszkadzała ona zaspokojeniu tych potrzeb. W ten sposób można byłoby tylko zadość uczynić pierwszemu wymaganiu, t. j. by ludzie wychodzący z naszej szkoły mogli być mniej lub więcej wyrobieni jako obywatele kraju.

Drugie żądanie: by opuszczający szkołę miał szanse zostania dobrym rolnikiem-gospodarzem, już częściowo wyraża bezpośredni cel szkoły. Ale, powtarzam, częściowo. Dobry rolnik-gospodarz powinien przedewszystkiem znać dokładnie swój fach, a nauczenie tego jest właśnie bezpośrednim celem szkoły. Jednakże sama tylko znajomość fachu nigdy mu nie wystarcza: oprócz tego musi on być człowiekiem inteligentnym, umiejącym krytycznie patrzeć na rzeczy, umiejącym oryentować się w najrozmaitszych sytuacyach, umiejącym stosować swoją wiedzę i t. d., pomijając już cechy bardziej jeszcze wrodzone, jak energia, pracowitość i t. p. Wszystko to jest tak samo potrzebne, jak i znajomość fachu. Gospodarstwa nasze znajdują się w położeniu o tyle gorszem od zachodnio europejskich, że idea assocyacyi jest u nas jeszcze bardzo słabo rozwinięta, a więc każdy gospodarz musi kierować swem gospodarstwem tem samodzielniej, tem bardziej licząc na własne tylko siły intelektualne. Oczywiście w takich warunkach musiałby też mieć umysł znacznie sprężystszy, niż dajmy na to rolnik duński, za którego myślą najrozmaitsze spółki i stowarzyszenia.

Gdyby szkoła średnia ogólnokształcąca odpowiadała zupełnie swemu celowi, t. j. wychowywała swych uczni na ludzi myślących, na obywateli kraju, to, rzecz prosta, przy organizacyi szkoły fachowej należałoby tylko pamiętać, by dać możność uczniom jak najlepiej i z jak najmniejszym nakładem pracy przyswoić sobie dany fach. Chociażby nawet taka szkoła utrudniała nieco samokształcenie, byłoby to jeszcze do darowania, gdyż z człowieka myślącego nawet najkrańcowiej fachowa szkoła istoty bezmyślnej zrobić nie potrafi. Zresztą taki człowiek, chcąc kształcić się w pewnym kierunku, zdawałby przecież sobie sprawę, czego mu potrzeba i szedłby do szkoły w celu zaspokojenia tylko części swych potrzeb umysłowych.

W obecnych jednak warunkach mamy do czynienia z maturzystami gimnazyów klasycznych albo szkół realnych, którzy w ogromnej większości wypadków nie są jeszcze wyrobieni na tyle, żeby zdawać sobie sprawę ze swych potrzeb umysłowych, nie poddając się biernie temu programowi strawy umysłowej, jaki narzuci im szkoła, otoczenie albo wprost przypadek. Jeżeli więc chcemy, by taki młodzieniec, nabierając znajomości swego fachu, jednocześnie wyrobiłby się na człowieka inteligentnego, a również na obywatela kraju, to przecież jasne jest, iż musimy go postawić w warunki, w których mógłby rozwinąć się w tym kierunku. Chęci do samokształcenia się u naszej młodzieży gimnazyalnej nie brak! Tak samo w duszy jej tkwi już potrzeba stworzenia sobie jakiego celu w życiu, i to celu wzniosłego, nie zdaje tylko jeszcze ona sobie sprawy, jakim ma być ten cel, ani tem mniej nie uzasadnia potrzeby stworzenia jego. Chociaż więc nasza szkoła średnia ohydnie spełnia swoje zadanie, to jednak w szczęśliwych okolicznościach braki jej do pewnego stopnia zostaną uzupełnione. W młodzieży tkwi jeszcze jakaś iskra, która łatwo może być rozdmuchana w wielki płomień. Jeżeli jednak postawimy młodzieńca takiego w warunkach złych, to iskra ta może zgasnąć na zawsze; to zaś byłoby tragedyą, tem gorszą, że powtarzałaby się ona ciągle. Po co zresztą mówić „tak byłoby?" — przecież tak jest niestety w naszej Akademii dublańskiej! Ileż to ludzi wstępuje do tej Akademii z nadzieją wyniesienia z niej ogromnych korzyści, a wychodzi rozczarowanych, bez ideałów, bez myśli...

Ciągle słyszymy krzyki i narzekania, że dublańczycy są pijacy, karciarze, że są ludźmi zupełnie niekulturalnymi. Mniejsza o to, że kryje się w tem bardzo wiele przesady; w każdym razie pamiętać należy, iż wszystko musi mieć swoją przyczynę. Przyczyny zaś tego mogą być trzy: albo złe wychowanie, albo złe skłonności wrodzone, albo wreszcie nienormalne warunki, w jakich są uczniowie tej szkoły postawieni. Pierwsza przyczyna bez wątpienia wpływ swój tutaj musi wywierać, gdyż jak mówiłem, źle wychowuje naszą młodzież szkoła średnia. Druga jest daleko częściej urojoną, niż rzeczywistą; natomiast trzecia jest niewątpliwie najważniejszą: odcięcie od świata obok braku instytucyi cywilizacyjnych, jak biblioteki, muzeum itp., oraz przymusowy program szkolny może także

---

zakupić ich większą ilość na ogiery stadne, a najszlachetniejsze i najlepiej zbudowane należałoby wybrać na ogiery do pepinier, przez coby w zupełności rozwiązano zadanie odświeżenia krwi.

Wobec tego, że przy ekspedycyi takiej główną rolę odgrywają koszta podróży, które są stosunkowo tem mniejsze, im więcej koni się zakupi, dlatego byłoby wskazanem kupić także kilka tamtejszych szlachetnych klaczy dla stadniny rządowej w Radowcach.

Ekspedycya miała sposobność oglądać dobre i prześliczne klacze, do których zakupienia jednak nie miała pełnomocnictwa. Komisya bośniacka mając, o wiele wolniejsze ręce, zakupiła znaczną ilość ogierów, które prawie wszystkie stanowiłyby dla Galicyi wartościowy materyał jako ogiery stadne, a których cena nie przewyższałaby tego, co się corocznie w kraju na to wydaje.

Należy jeszcze zauważyć, iż jest bardzo nieodpowiedniem posyłać jednocześnie w te same okolice dwie jednakowo upełnomocnione komisye, bo to wprawdzie umniejsza koszta ekspedycyi, atoli sprowadza bardzo szkodliwą wzajemną konkurencyę.

Zwracamy uwagę W. Sz. Autora i Pp. Czytelników na rubrykę „Ze stołu redakcyjnego".

(Redakcya).

w połączeniu z przymusem mieszkania w internacie stwarza, że tak powiem, atmosferę atrofii umysłowej...

Nie mam zresztą zamiaru rozpisywać się tutaj o wadach Akademii dublańskiej, chodzi mi tylko o zastanowienie się nad pytaniem, w jaki sposób ma być urządzona szkoła rolnicza, by odpowiadała wyżej postawionym wymaganiom. (Dok. nast.).

Podniesienie wydajności kłębów w gospodarstwie polowem.

Ogromne obszary pola jakie przeznacza się corocznie w ziemiach polskich pod uprawę kłębów, jak ziemniaki, buraki, marchew nie są należycie wyzyskane, bo płody te dają zbyt małe ilości kłębów i korzeni z morgi. Ziemniaki są z pomiędzy nich najważniejsze, nie tylko z tego powodu, że użytkują się one na pożywienie ludzi i zwierząt ale także przemysł potrzebuje olbrzymich ilości corocznie do gorzelni i mączkarni, oraz technika przemysłowa wynajduje coraz nowe sposoby zużycia odpadków kartofli na wyroby galanteryjne i t. p. Wielkie obszary zasadzone ziemniakami w gospodarstwach folwarcznych nie dozwalają gospodarzowi zająć się każdym kawałkiem pola specyalnie w celu osiągnięcia maximum sprzętu, tu więc wymienię sposoby pielęgnowania obsadzonych ziemniakami pól, aby to stanowiło pomoc roślinie, zaczem rozwój jej będzie miał warunki sprzyjające. W jakibądź sposób sadzono ziemniaki czyto pod pług, który to sposób byłby dobrym, gdyby na roli w jesieni uprawionej i nawiezionej uwzględniono, że ziemniak położony w bruzdę na twardą podeszwę bruzdy, do której powietrze przystępu miało mało, więc ziemia w bruzdzie nie tylko jest twardą, ale zimną, surową, — a kładziono ziemniak w miękką ziemię przewróconej skiby. Drugim sposobem, najbardziej rozpowszechnionym w niektórych okolicach Poznańskiego (Krościańskie — Będlewo) i na Śląsku górnym jest sadzenie ziemniaków w radliny, poorane w jesieni, co sprawia, że ziemia przez mróz skruszona i spulchniona stała się na podeszwie radlin pulchną; przy takiem sadzeniu ma gospodarz i tę dogodność, że gdzie tego potrzeba może wiosną w radliny potrząsnąć tomasynę lub superfosfat; aby zaś ziemniaki sadzono w równych odstępach jeden od drugiego w rządku, przejeżdża się całe pole w poprzek znaczkiem, którego łapy jedna od drugiej odległe są 45 cm., na lżejszych ziemiach 40 cm. Tak poznaczone pole pozostawia w radlinach pulchną ziemię zgarniętą z grzebieni, w którą się wpycha ziemniaki i zaraz po zasadzeniu rozradla się płytko jedna radlina, a druga się zostawia nieruszona, aby i tę, gdy się chwasty pokażą, płytko rozradlić. Tym sposobem ziemniaki nie są grubo przykryte i leżą na ciepłej, pulchnej i sprawnej ziemi.

Trzeci sposób sadzenia ziemniaków jest bardzo dogodnym i najwyższe sprzęty ziemniaków zbierałem na polach sadzonych pod markier a obradlanych na krzyż. Zarzucają sadzeniu pod znacznik, że na morgu jest za mało krzaków a także, że robota idzie niesporo. Na pierwszy zarzut wskażę gospodarstwa ukraińskie, gdzie ziemniak u chłopa na ogrodzie sadzony zajmuje przestrzeń blizko 5 stóp kwadratowych więc i na innych urodzajnych ziemiach nie należy ziemniakowi żałować ziemi, powietrza i światła. Na lekkich piaskach nikt pod markier sadzić nie będzie, bo tam o to chodzi, aby rolę pozostawić w spokoju i niewysuszać jej; dlaczego jednak sadzenie pod znacznik nie rozpowszechniło się w Polsce, tak jak w innych krajach Europy? Otóż z tej przyczyny, że u nas porządek w gospodarstwie nie jest ściśle przestrzeganym. Najważniejszym warunkiem powodzenia takiej uprawy jest niezwłoczne rozradlenie co drugiego pasu pomiędzy zasadzonemi liniami, aby nie stracić tych właśnie linii, prędko bowiem chwast ziemię pokryje, a ziemniaki nie wschodzą tak prędko jak chwast, więc po zejściu ziemniaków obradlanie jest niemożebnem, bo rządków nie widać.

Aby nie wpaść w tak przykre położenie, potrzeba w każdym dniu sadzenia ziemniaków rozradlić co drugą linię aż do ostatniego rządka, gdy bowiem pole zasadzone ziemniakami w niepoznaczonych radełkiem rzędach zaskoczy ulewa, już po obeschnięciu pola, rzucą się chwasty i rządków trudno będzie odszukać; gdy jeszcze deszcze zwilżać będą rolę czas dłuższy, to pole zarośnie do tego stopnia chwastem, że chociaż tu i owdzie pokażą się ziemniaki nikt już już rzędów nie dopatrzy i wypada wtedy albo motykami wyrąbać chwasty, co na setkach morgów zwykle — przeprowadzić się nie da — albo pole wadliwie zasadzone zaorać, co znowu przy gorzelni spowodowałoby straty grożące ruiną gospodarstwa. Wynika z tego, że jak każda robota, tak i sadzenie ziemniaków pod znacznik może przynieść znakomite korzyści, jeśli ją przeprowadzono porządnie, w swoim czasie. Tam nie wolno pilnującemu robót dozorcy własnych przeprowadzać pomysłów, tam nie wolno szukać lepszego, gdy mu kazano zrobić dobrze, tam nie wolno wreszcie dla przyspieszenia robót opuszczać bezmyślnie najważniejszego zabezpieczenia roślin od chwastów i ułatwiania dalszej obróbki od ziemniaków, chociażby opuszczenie to zdawało się panu rządcy oszczędnością roboty.

O sposobie sadzenia ziemniaków pod sznur, pod łańcuch, z którego to opisem spotkać się można w pismach niemieckich nie wspominam, gdyż mogą one być użyteczne w ogrodzie, w polach doświadczalnych i to wyjątkowo, bo opisane powyżej sadzenie pod znacznik pozwala wypośrodkować nie tylko wydajność morgi, ale także rachunkiem przecięciową wydajność krzaka. Przy sadzeniu pod sznur chociażby na nim odznaczone były miejsca dla każdego krzaka potrzeba robotnika pięć razy tyle jak przy sadzeniu pod znacznik, a skutek osiąga się gorszy, bo obradlać można tylko w podłuż rzędów. To drugie płytkie poprzeczne obradlanie ziemniaków, chociażby bardzo wązkiemi radełkami bez obkładnic, znakomicie tępi zielsko na radlinach pomiędzy krzakami i ułatwia przystęp powietrza do ziemi z dwóch stron krzaka; gdy więc pierwsze radlenie odkryło ziemię z 2-ch podłużnych stron krzaka, drugie choćby najwęższe radlinki poprzecznie doprowadzą powietrze do korzeni i wzmocną działanie znajdujących się tam bakteryi.

Najnowszym pomysłem przemysłu jest wprowadzenie w rolnictwie wszystkich krajów sadzenie po dołowniku. Dołownik jest maszyną dość skomplikowaną i nie dość tanią, aby maszyna ta w ciągu sadzenia kartofli, więc w ciągu 4—6 tygodni przyniosła procent na amortyzacyę i pokryła koszta reparacyi.

Przemysł ulepszać będzie dołowniki i gospodarze płacić będą tak fabrykantowi, jak koszta przewozu, cła i należność pośrednikom, ale dłuższego potrzeba czasu, aby role pod dołownik należycie przygotować. Co do robotnika, dołownik go wcale nie oszczędza, bo uwzględnić należy, że przygotowanie roli pod dołownik więcej wymaga pracy, niż pod znacznik a sadzenie samo za dołownikiem tych samych ludzi wymaga, a często więcej mitrężenia się zdarza, skutkiem braku dołków na nierówno-

ściach pola; tak tu jak tam potrzeba ziemniaki zasadzone przykryć i tak tu jak tam przykrycie to wykonywa się ręcznie.

Mniejsze przestrzenie ziemniaków obrabia się ręcznie, na większych zaś polach potrzeba gdy kartofle pokazywać się zaczną z ziemi, uwlec pole. Po uwleczeniu pokażą się rządki po kilku dniach i teraz można już kartofle w podłuż obradlać radełkiem wązko ustawionem a zapuszczonem do średniej głębokości. Tu znowu przy obradlaniu, opuszcza się co drugą radlinę a pozostałe niewyradlone wyradla się zwykle po wyradleniu pierwszych radlin.

Pierwszego obradlania nie należy odkładać, lecz wyradlić co drugą radlonkę natychmiast, gdy rządki kartofli są widoczne na lekkich ziemiach piasczystych gdy zielska niewiele się pokazuje, wystarczy często jednorazowe przejście motyką, a następnie obradlenie pierwszy raz płyciej a drugi raz głębiej; gdzie zasadzono pod znacznik i rządków, odstępy są dostatecznie szerokie obradla się w dwóch kierunkach tak, że około każdego krzaka utworzy się kopczyk. Na cięższych lub zachwaszczonych polach potrzeba obradlenie powtarzać dwa i trzy razy o ile pora, pogoda i rozwój ziemniaków na to pozwolą. Na rolach które prędko wysychają nie należy ziemniaków obsypywać wysoko a gdy już ziemniaki zakwitną należy obsypywania i obradlania zaprzestać.

Pielęgnowania ziemniaków nie należy jednak zaniedbywać gdy już radlenie nie jest możebnem. Owszem spotyka się często przejście z ludźmi a chociażby z dziećmi pola, na którem kartofle już zakwitły, aby wyrwać lub wyżgać okutą kozicą wszelkie chwasty trwałe a przedewszystkiem oset, rdestyn, gęsią stopę, gorczyce, łopuchy czyli rzeżuchę i t. p. Zielska te niszczyć należy gdy zakwitną, aby im nie pozwolić okwitnąć. Aby uchronić kartofle od zarazy powodującej gnicie, potrzeba pole dostatecznie osuszyć, aby woda z długotrwałych deszczów miała odpływ za spadkiem. Widzimy więc, że pielęgnowanie ziemniaków nie zasadza się na obradleniu, lecz konieczną jest także ta zapobiegliwość, aby żadne nasiona chwastów się nie rozsiewały, nie tylko bowiem chwasty rosnące a zwłaszcza dojrzewające zabierają roli rozpuszczalne pożywienie roślin, ale także pozostawione na pniu chwasty kwitnące dojrzeją i wysypią się przed lub podczas kopania kartofli, co dla roli mającej rodzić tylko zasiane zboża lub rośliny użyteczne, zgubne powoduje skutki przez zachwaszczenie ziemi na długie lata.

Sprzęt ziemniaków sadzonych pod markier jest wielce ułatwionym, szczególniej jeśli kopiemy kartofle motyką lub łopatą, bo robotnik postępuje od krzaka do krzaka, podważa każdy krzak, pociągając za nać i u niektórych odmian wyrywa krzak razem z kłębami. Przy takiem ręcznem kopaniu potrzeba aby dwie robotnice miały przed sobą trzy koszyki. W jeden z nich rzucać będą ziemniaki nabolałe, niedojrzałe i drobne których do kopca chować nie warto, w drugie zaś dwa koszyki rzucać będą robotnice ziemniaki zdrowe. Dobrze także urządzić tak wybieranie, aby gdzie potrzeba ziemniaki gatunkować według wielkości, czynić to zaraz po wydobyciu ich z ziemi. W ten sposób można gatunkować ziemniaki tak, aby potrzebna ilość do sadzenia przechowała się w osobnym kopcu; ziemniaki średnie, wielkości kurzego lub kaczego jaja, takie bowiem sadzić można bez krajania, mniejsze zaś nie wydadzą wielkich plonów a większe przyczyniłyby tylko kosztów, a jak doświadczono nie powiększyłyby zbioru. Wybrane ziemniaki potrzeba o ile można wysuszyć. Wczesne odmiany wysychają łatwo można je bowiem rozpocząć kopać w miesiącu sierpniu, nie trudno więc wysuszyć usypane w kopce, nakryte słomą którą się gdzieniegdzie łopatą ziemi przykrywa, aby wiatr słomy nie targał.

Późne odmiany jednak a zwłaszcza przy opóźnieniu z powodu braku robotnika, niesprzyjającej pogody, lub niedojrzałości kłębów — potrzeba chować w kopce, nakrywać słomą od razu grubo a pozostawić wierzch kopca nakryty warstwą prostej słomy żytniej i nakrycie ziemią rozpocząć od dołu a wierzch czyli kalonkę pozostawić nie nakrytą ziemią aż do mrozów aby wilgoć z ziemniaków wyparować mogła. Przekonaliśmy się w długoletniej praktyce, chowając setki kopców co rocznie, że dymniki więcej złego powodują jak dobrego, około dymnika bowiem skrapla się para, co gnicie bulw powoduje.

Aby jednak parowanie ziemniaków ułatwić, dobrym jest sposób przez praktycznego gospodarza obmyślony: kładzenie na wierzchu ułożonego i cokolwiek słomą okrytego kopca przez całą długość gładko ostruganego drąga sosnowego lub świerkowego; drąg ten grubości 8—10 cali w odziemku, a smagły i prosty układa się na kalonce kopca w tym celu, aby ułatwić ulatnianie się pary wodnej. Na drąg tak położony nakłada się grube pokrycie słomy na kalonkę, to nakrywa się ziemią, aby deszcz do kopca nie wsiąkał i po kilku dniach gdy się ziemia uleży wyciąga się drąg grubszym końcem, a gładkie drzewo wysunie się z łatwością odrazu i pozostawi zasklepiony otwór podłużny ponad kalonką kopca. Para więc z kartofli przebije się przez słomę i częściowo skraplać się będzie, lecz wilgoć pozostanie w słomie. Nastąpi mróz i wodę tę zetnie ale po odpowiedniej grubości nakryciem mróz do kłębów się nie dostanie, a po roztajaniu pozostanie podłużny otwór przez całą długość kopca zasklepiony, utotni się para na zewnątrz, nie szkodząc kłębom.

Wogóle w kopcach ziemniaków zdarza się częściej szkoda z powodu zagrzania kłębów przed zachowaniem nie dostatecznie wysuszonych, jak z mrozu, bo gospodarz ma sposób zakryć w chwili gdy silny mróz grozi, kopce igliwem, gnojem lub mierzwą, wreszcie jeśli śnieg pada nakrywają gospodarze kopce gałązkami iglastych drzew, aby śnieg zatrzymał się na kopcu. Ku wiośnie tem bardziej pilnować potrzeba aby się ciepłota w kopcach nie podniosła. — W większych plantacyach czynią ciepłomierze skuteczne usługi. Rewizye przedsiębrane systematycznie, bez odkrycia kopca, ułatwiają ustawione na każdym sążniu kopca rury żelazne, które w czasie zsypywania ziemniaków w kopiec ustawiają się na ziemi a długość ich taką być powinna aby rura wystawała ponad kalonkę nakrytego kopca na parę centymetrów. Rury te muszą być na wierzchu zakryte pakułami, aby mrozu do kłębów nie dopuściły.

Kontrola taka jednak będzie skuteczną, jeżeli w czasie zsypywania ziemniaków w kopce numerowano takowe systematycznie, jeżeli notowano zmiany temperatury każdej z kontrolowanych rur, rury stare od parowych kotłów nabyć można tanio na licytacyi.

Odmiany ziemniaków są w obecnych czasach tak rozmaite, że gospodarz mając tak znaczny wybór odmian, narzucanych nam z ościennych krajów, powinien przedsiębrać próby w małych rozmiarach, pamiętając że „lepsze jest nieprzyjacielem dobrego“. Że ulepszenie odmiany jest jednak w każdem gospodarstwie możebnem i ze względu

na podniesienie wydajności kłębów, a także ze względu pożądanej odporności ziemniaków często stałe korzyści zapewniającem, warto przy wybieraniu ziemniaków z ziemi upatrywać krzaki, odznaczające się tak ilością jak wielkością i kształtem kłębów, tych kilka o równych zaletach zebrać osobno. zachować specyalnie w ogrzewanym pokoju, wysuszyć je tam starannie a ku wiośnie umieścić w chłodnem miejscu, aby kłębów tych użyć wiosną do sadzenia, co pozwoli w ciągu 2 lat rozplenić lepszą odmianę.

Specyaliści trudniący się wytwarzaniem nowych odmian, z pomiędzy których p. Dołkowski w Nowej Wsi pod Kętami zaszczytne zajmuje miejsce w Europie, wytwarzają nowe odmiany zapomocą krzyżowania z wybitnych odmian wyrosłych krzaków.

W największej liczbie wypadków praktyka korzysta z naturalnego skrzyżowania się ziemniaków, ponieważ doświadczenie nauczyło, że przez produkcyę ziemniaków z nasienia w ogóle powstają liczne nowe odmiany. Produkcya ziemniaków z nasienia prowadzi się w następujący sposób. Nasiona wydobywa się z owoców dojrzałych, pożółkłych (a nie opadłych) przez rozdarcie torebki i wypłukanie ze szluzy wodą. Po wysuszeniu na słońcu przechowuje się nasienie do wiosny i wysiewa się je wcześnie na płytkich talerzach w oranżeryi.

Skoro roślinki wyrosną nieco, pikuje się je w inspektach, a w maju można przesadzić na rolę. W pierwszym roku bulwy osiągną wielkość orzecha laskowego, a dopiero w drugim roku przyjmą naturalną wielkość.

Nie należy sądzić, że na tem kończy się praca w hodowli ziemniaków. Teraz dopiero następuje trudność i mozolna praca w kilkoletnich próbach aby rozpoznać wartość pewnej grupy, kłębów a następnie aby ustalić ich odziedziczanie pożądanych przymiotów.

W wielkiej produkcyi ziemniaków nie będzie wskazanem zajęcie się tak specyalną pracą, bo gdzie chodzi o masową produkcyę, tam gospodarstwo całe i wszystkie siły inteligentne skierować muszą swą pracę ku wytworzeniu warunków sprzyjających, podniesieniu wydajności ziemniaków z morgi, nie puszczając z oka jakości uzyskanych kłębów. Kontrola urodzaju ziemniaków dąży do oznaczenia nie ilości korców, kłębów z morgi, lecz do uzyskanej z morgi ilości kilogramów mączki — w Galicyi z niemiecka „krochmalem“ zwanej — (Kraftmehl).

Co do tych naleciałości germańskich walczymy z niemi cały wiek ubiegły, a jednak tak bardzo niedawno w swoim artykule p. Turnau objaśnia włókę „szlajfa“, a wielu rolników używa niemieckiego słowa „Widerrist“ zamiast polskiego kłąb.

Takie zgorszenie z góry może do rolników sprowadzić „niemieckie czasy“ w Galicyi, bo w sferach urzędniczych panują one w najlepsze — z przyzwyczajenia.

A. Sniegocki.

Techniczne zużytkowanie spirytusu.

Napisał: **Prof. Steingraber.**

(Ciąg dalszy).

Każde ciało potrzebuje do spalenia się tlenu, ale ilość i natężenie ciepła, które wydaje przy tem spaleniu, będą zależały od ilości tegoż tlenu; gdy tego będzie za mało, to ilość i natężenie ciepła maleją, bo nastąpi spalenie niezupełne, a więc i temperatura będzie niższa; zaś gdy tlenu będzie za dużo, to wprawdzie ilość bezwzględna ciepła się nie zmieni, ale natężenie się zmniejszy, gdyż nastąpi niejako rozcieńczenie ciepła. I tak, gdy oznaczymy natężenie ciepła czyli temperaturę, która się da osiągnąć przy spaleniu jakiegoś ciała, przez π, bezwzględny skutek ciepła przez P, sumę produktów spalenia przez G, a średnią ciepłobierność tych produktów spalenia przez 0·25, to

$$\pi = \frac{P}{0 \cdot 25\ G.}$$

Bezwzględny skutek ciepła węgla (C) P = 8080 Cal.

1 kg. węgla potrzebuje do zupełnego spalenia 2·667 kg. tlenu, a przy tem spaleniu powstaje jako produkt spalenia 3·667 kg. bezwodnika węglowego.

$$\text{Więc } \pi = \frac{8080}{0 \cdot 25 \,.\, 2 \cdot 667} = 12118^{\circ}\ C.$$

Gdy więc się użyje nadmiaru tlenu, n. p. podwójnej ilości — to suma produktów spalenia będzie 6·334 (to jest 3·667 kg. bezwodnika węglowego + 2·667 kg. tlenu), a

$$\pi = \frac{8080}{0 \cdot 25 \,.\, 6 \cdot 334} = 5102^{\circ}\ C.$$

Warunkowi doprowadzenia ścisłej ilości tlenu tem trudniej w naszych zwykłych warunkach zadość uczynić, iż nie operujemy właściwym czystym tlenem, ale powietrzem, to jest mieszaniną tlenu i azotu. Azot ten, którego w powietrzu jest wiele, działa pod tym względem jak najgorzej, bo pomnaża produkta spalenia i powoduje w ten sposób silne obniżenie temperatury. Przy powyższym przykładzie i przy użyciu teoretycznej ilości powietrza do spalenia węgla rzecz się ma jak następuje: Suma produktów spalenia jest 12·596 (to jest 3·667 kg. bezwodnika węglowego + 8·929 kg. azotu), a

$$\pi = \frac{8080}{0 \cdot 25 . 12 \cdot 596} = 2565^{\circ}\ C.$$

Nie potrzeba dalszego dowodu, iż wynik staje się jeszcze gorszy, gdy do spalenia użyto nadmiaru powietrza.

Podobnie ma się rzecz przy zwykłym palniku żarowym gazowym, ale przy spirytusowym palniku trzeba się jeszcze liczyć z tą komplikacyą, że gdy przy palniku gazowym mamy do czynienia z gotowym gazem, który, uchodząc z palnika pod ciśnieniem już z góry danem, ssie potrzebne do swego spalenia powietrze przez odnośne otwory, to przy lampie spirytusowej trzeba najpierw ten gaz (parę spirytusu) utworzyć i stworzyć dopiero to ciśnienie, pod którem gaz, występując, wywiera dynamiczny skutek na powietrze.

Na oko zachodzą już różnice między zwykłym płomieniem gazowym świecącym, a płomieniem przeznaczonym do światła żarowego: płomień świecący jest większy, a raczej wyższy i ruchliwszy, aniżeli ten drugi, który musi być skoncentrowany; tenże drugi jest oprócz tego znacznie gorętszy.

Wszystkie konstrukcye dotychczasowe lamp spirytusowych mają jedną wspólną cechę: spirytus musi być zamieniony na parę. Nie mogę opisywać pojedynczych typów. Wszystkie dzielą się na dwie grupy: 1) lampa ma osobny mniejszy płomyk do wytworzenia par spirytusowych, t. zw. płomyk pomocniczy i 2) parowanie spirytusu odbywa się nadmiarem ciepła płomienia właściwego lampy samej. Ta druga konstrukcya okazała się jako prostsza, efektowniejsza co do siły światła, tańsza i wygodniejsza. W tej konstrukcyi rozróżnić można szereg typów.

Ale droga do rozwoju tych typów nie była łatwa i wielką jest zasługa związku centralnego niemieckiego,

że przez ciągłe studya, premie i nagradzane konkursa rozwinął tę sprawę. Wielkim postępem było zaprowadzenie urządzenia, dozwalającego na chwilowe zamknięcie par spirytusowych, a więc na chwilowe zgaszanie lampy. Pierwej trzeba było czekać po zamknięciu, aż się przestaną wywiązywać pary spirytusu, tak, że lampa zgasła. Trwało to długo, to ciągłe słabnięcie płomienia było nieprzyjemnem, a zresztą niemiły rozchodził się zapach. Drugim wielkim postępem było zaprowadzenie możliwości regulowania siły świetlnej, aby można oszczędnie świecić lampę, a trzeci, może największy postęp, leży w zaprowadzeniu stosownego ogrzewania spirytusu; jestto rzecz bardzo wielkiej wagi. Z wytworzonego przez lampę ciepła zużytkowuje się tylko małą część do wytworzenia światła, a reszta służy do wytworzenia par spirytusowych. Doprowadzenie tegoż ciepła do parowania spirytusu musi być utrafione stosownie do potrzeby: jeżeli za mało dochodzi do tego celu, to się otrzyma za mało pary spirytusowej, a gdy za dużo, to nie tylko, że niepotrzebny nadmiar par się wytwarza, co powoduje wielkie straty, ale cała lampa się rozgrzewa, a to ją wprost psuje.

Nie mniej ważnem było skonstatowanie wpływu jakości spirytusu na siłę świetlną lampy. Okazało się bowiem we wielu wypadkach, że światło słabnie i skonstatowano, że to następuje wskutek zanieczyszczenia się knota, przez wydzielanie się w nim ciałek „żywicowatych“.

Skonstatowano na podstawie bardzo szczegółowych badań, o których będzie jeszcze mowa, że spirytus o 95% objętościowych znacznie lepszy daje wynik w lampie, jak spirytus 90%. Przyczyny nie należy szukać w większej bezwzględnej zawartości alkoholu, ale raczej w tem, że ze spirytusu słabszego (a nie chemicznie czystego) właśnie owe inkrustacye w knocie wydzielają się silniej, tak, że on gorzej spirytus doprowadza do „parnika“.

Fuzle nie wywierają tak złego wpływu, jak to przypuszczano początkowo. Środki denaturacyjne działają gorzej, jak fuzle, a najgorzej części ekstraktowe, które zabrał spirytus z drzewa, n. p. z beczek. Im bardziej rozcieńczony jest spirytus, tem więcej zawiera tych ekstraktów. Prace Heinzelmanna stwierdziły to dokładnie. Dr. Mohr studyował zachowanie się środków denaturacyjnych pod względem zanieczyszczenia knota, i doszedł do rezultatu, że także co do rozkładu (zżywicznienia tychże) alkoholu wywiera stężenie bardzo znaczny wpływ. Środki te stężone, a więc bez dodatku wody, ogrzane, nie rozkładają się, zaś im więcej się je rozcieńczy, tem silniejszy jest ich rozkład. Mohr przeprowadzał pary tychże środków przez asbest ogrzany na 250° C. Przy próbie z czystymi, nierozcieńczonymi środkami denaturacyjnymi nie zauważano zbrudzenia asbestu, a przy rozcieńczeniu 5, 10 i 20%-mi wody wydzielało się w asbescie coraz więcej brudnego, nawet czarnego osadu. Heinzelmann ekstrahował wióra dębowe spirytusem o zawartości 95, 90 i 86% objętościowych i doszedł do tego rezultatu, że nawet po 6-krotnej ekstrakcyi spirytus zawsze jeszcze zabierał części rozpuszczalne z drzewa, ale spirytus najmocniejszy zabierał ich najmniej.

Beczki są czasem wewnątrz pociągnięte żelatyną. W spirytusie 95% jest żelatyna nierozpuszczalna; w spirytusie 90% rozpuszcza się 0·1 gr. na 1 litr; w spirytusie 80% nawet 0·26 gr. A więc nie można radzić tegoż żelatynowania beczek dla spirytusu przeznaczonego do celów oświetlenia.

Z prac Heinzelmanna wynika dalej, iż fuzel jest dla knotów zupełnie nieszkodliwy. Gorsze są aldehydy, które się bardzo przyczyniają do wydzielenia owych ciałek „żywicowatych“. O środkach denaturacyjnych wyraża się Heinzelmann tak samo, jak Mohr.

Ostateczny wniosek będzie ten, że spirytus jest tem lepszy do lampy, im mniej wykazuje pozostałości po odparowaniu i im jest mocniejszy. Spirytus denaturowany zawiera między 0·03 a 0·286 gr. (średnio 0·07—0·13 g.) suchej pozostałości w 1 litrze.

Ażeby wykazać, o ile wpływa niekorzystnie obecność wody na knot lampy, przeprowadzał Mohr próby z lampami systemu „Amor“, używając w jednej spirytusu o 92%, a w drugiej spirytusu o 87% objętościowych.

Lampy paliły się przez 1000 godzin, a wyniki były następujące:

	Lampy paliły się przez godzin:				
	24	200	500	750	1000
spirytus o 92%	31,7 HS	31,5 HS	32,5 HS	29,9 HS	24,8 HS
spirytus o 87%	29,6 HS	32,0 HS	22,9 HS	20,0 HS	8,3 HS

Następnie przeprowadził podobne próby ze spirytusem czystym i denaturowanym zasadami pirydynowemi:

	Lampy paliły się przez godzin:					
	24	200	500	750	1000	1500
Spirytus czysty	28,9 HS	28,6 HS	28,3 HS	27,7 HS	22,5 HS	18,4 HS
Spirytus denaturowany	27,7 HS	33,1 HS	21,2 HS	18,9 HS	20,2 HS	12,3 HS

Zestawienia te pouczają, że środek denaturacyjny działa wprawdzie tak samo źle na knot, tak, że siła świetlna się obniża, ale że to działanie jest bez porównania słabsze, jak działanie wody. To znaczy, że obecność wody wspiera rozkłady, które powodują zanieczyszczenie knota.

W związku, chociaż tylko pośrednim, należy wspomnieć wogóle o działaniu spirytusu denaturowanego na rozmaite ciała. Próby zostały przeprowadzone w ten sposób, że umieszczano cienkie, czyste blaszki rozmaitych metali, jak żelaza, cynku, cyny, ołowiu, miedzi i mosiądzu, na kilka miesięcy (1—3) w denaturowanym spirytusie. Wyniki były następujące:

1. Spirytus czysty lub denaturowany o 95—96% objętościowych nie działa na metale.
2. Spirytus denaturowany o 90% obj. nie działa na cynę.
3. „ „ „ „ „ działa mało na mosiądz i miedź.
4. „ „ „ „ „ działa silniej na żelazo.
5. „ „ „ „ „ działa bardzo silnie na cynk i ołów.
6. „ „ „ „ „ działa bardzo silnie na cement.
7. Wpływ ten zostaje spotęgowany obecnością wody, ale jeszcze bardziej obecnością alkoholu metylowego (drzewnego).

Zasady pirydynowe są bez wpływu.

Ponieważ żelazo silnie rdzewieje, tak, że się w spirytusie wydzielają brunatne kłaczki, a spirytus sam zabarwia się na brunatno i opalizuje, przeto żelazo nie nadaje się na zbiorniki na spirytus denaturowany. Powlekanie zbiornika cementem pogarsza jeszcze sprawę; bo cement rozkłada się pod wpływem spirytusu denaturowanego (po 3-ech miesięcznym działaniu wykazał 1 litr tegoż spirytusu 1·01 gr. pozostałości zawierającej wapno, kwas mrówkowy, kwas octowy i. t. d.). Również nie nadaje się do tego blacha cynkowana; dobra jest blacha cynowana, ale wtedy i głowy nitów muszą być także cynowane.

W r. 1904 rozpisał centralny związek niemiecki wraz z Towarzystwem rolniczem konkurs na lampy spirytusowe: nagrody wynosiły 21 tysięcy marek. Pierwsze trzy równe nagrody otrzymały modele „Amor", Phöbus", i „Säkular". Następnie dwie „Spiritus-Glühlicht-Brenner" i „Rustikus". Obok tych lamp znajdują się jeszcze rozliczne inne modele w handlu, z których zasługują na wymienienie: „S-final", „Amorette", „Autogas", „Front", „Bengalia", „Kaiser", „Walther" i „Komet".

Zużycie spirytusu jest przy wszystkich dość równe, wynosi 20—25 cm³ na godzinę i 10 świec. Siła światła jest przy lampie:

Amorette	20—25	świec
Rustikus	30—35	„
Amor	35—40	„
S-final	60	„
Walther	70	„
Febus	80	„
Säkular	250	„

Najnowsze typy lampy „Alba" wykazują 200 i 500 świec. A więc lampy spirytusowe przedstawiają najrozmaitsze odcienia siły światła, i mogą być zastosowane do najrozmaitszych celów. Dzisiaj mamy, obok najmniejszych typów, służących do celów gospodarczych — typy największe do oświetlania placów, dworców, kasarni i t. d., a używanie lamp spirytusowych rośnie z dnia na dzień:

w r. 1902	sprzedał sam związek	21.850 lamp.
w r. 1903	„ „ „	37.500 „
w r. 1904	„ „ „	67.000 „

Odmienny sposób oświetlenia, bo centralny przeprowadza patent austryacki, który polega na przeprowadzeniu rurami spirytusu ze zbiornika centralnego, a przy otwarciu kurka przechodzą powstające pary spirytusu przez przyrząd do samowolnego zapalenia i powstaje światło żarowe. Nadmiar ciepła przeprowadza dalszy proces parowania spirytusu. Zakład taki funkcyonował na wystawie wiedeńskiej w r. 1904. Został wyszczególniony najwyższą nagrodą, dat bliższych z praktyki do dzisiaj niema.

(Dok. nast.).

Roquefort.

Kraj nasz w pewnych działach przemysłu tak mało się rozwija, że uważamy za swój obowiązek zwrócenie uwagi na zaniedbanie tych gałęzi przemysłowych, które dopominać się zdają, by ktoś chciał i umiał im się oddać, a one zpewnością odpłacą się sowicie. Do takich działów należą w pierwszej linii serownie — przemysł nasz w tym zakresie jest jeszcze w niemowlęctwie — to, co wyrabiamy, pozostaje w stosunku śmiesznie nieproporcyonalnym, nawet do potrzeb jednej tylko klasy. A przecież widzimy w innych krajach zupełnie inne stosunki. Każdy robotnik spożywa jako przekąskę kawałek chleba z serem i nie może pojąć, jakby się bez tego obejść potrafił, podobnie jak przy eleganckiem menu nie można sobie wyobrazić deseru bez wykwintnego sera. I dlaczegoż nie mielibyśmy stworzyć także takiego renomowanego gatunku jakim we Francyi jest na przykład Roquefort? Francya posiada okolice sławne z wina, oliwek, trufli — nie możemy produkować tych rzeczy, bo nie posiadamy wurunków odpowiednich — ale Francya słynie także z wyrobu serów, a w tym kierunku posiadamy wszystko potrzebne do zdobycia z czasem nawet palmy pierwszeństwa.

Mała wioseczka, w departamencie Aveyron, zbudowana na stokach wzgórz, stała się słynną z powodu wyrobu znanego na świat cały sera, o którym już w 1782 r. Diderot i d'Alembert twierdzili, „że jest pierwszym serem w Europie". Chociaż wiele rzeczy, teoryi i zapatrywań zmieniło się od tego czasu, zdanie to przetrwało aż do naszych dni i nie różni się bynajmniej od zdania ludzi dzisiejszych.

Wyrób sera Roquefort (bo o nim przecież mówić zamierzamy) sięga dawnych bardzo czasów — jak się zdaje, r. 1000; istnieją nawet dokumenta, fakt ten stwierdzające. Jednak dopiero w 1550 r. mieszkańcy Roquefort otrzymują od parlamentu w Tuluzie dekret, udzielający im przywileju na fabrykacyę sera i zabraniający wszystkim wyrabiania tego gatunku poza granicami Roquefort pod karą sześciu liwrów za centnar.

Od tego czasu, fabrykacya sera wzrastała ciągle, z wyjątkiem pomiędzy r. 1815—1830. W r. 1720 wyrabiano około 5000 cetnarów — między 1800—1815 produkcya wzrosła z 5.000 na 10.000 cet. obecnie obliczają takową na 82.000 cetnarów.

Ograniczona w początku w okolicach Roquefort, produkcya sera rozwija się teraz w całej pełni — miejscowości te jednak wysyłają swe wyroby do Roquefort dla ostatecznego udoskonalenia.

Najwięcej mleka do fabrykacyi sera dostarczała zawsze i dotąd dostarcza, miejscowość Larzac. Jestto obszerna równina, posiadająca ziemię wapienną, zajmująca przestrzeń przeszło 100.000 hektarów. Smutna to miejscowość: wszędzie sterczą szare skały wapienne, a z szczelin wyrastają karłowate drzewa i nędzne trawy; grunt pokrywają kamyczki, a miejscami skały podziemne, przebiwszy powierzchnię, utworzyły szpiczaste wzgórki.

Grunt i podglebie są nadzwyczaj przepuszczalne, to też w razie obfitych deszczów pastwiska bywają wyborne, w razie posuchy trzeba urządzać dla ludzi i bydła obszerne cysterny lub zbiorniki na wodę deszczową, gdyż rozpalona powierzchnia sprawia wielkie podniesienie temperatury.

Owce tylko przyzwyczajają się do takich pastwisk i takich warunków egzystencyi. Pomówimy jeszcze później o rozmaitych rasach, wychowanych w tych okolicach, których mleko zużytkowuje się do fabrykacyi sera, a obecnie właśnie o tej fabrykacyi mówić zamierzamy.

Dawniej każdy producent mleka sam ser wyrabiał następującym sposobem: mleko z wieczornego udoju cedzono przez płótno, ogrzewano w kociołku, nieco mniej, niżeli do temperatury wrzenia, następnie zlewano do płaskich naczyń, aby śmietanka łatwiej się mogła oddzielić, nazajutrz mleko z rannego udoju przecedzone mięszano z mlekiem wczorajszem, z którego poprzednio zebrano śmietankę. Ogrzewano je następnie do 24—28° i wlewano pewną ilość podpuszczki, która to ilość zmieniała się stosownie do jakości mleka, pory roku, temperatury i t. d.

Wymięszawszy dokładnie, pozostawiano mleko przez dwie godziny, aby się zsiadło, kiedy mleko już się podstało oddzielano serwatkę, ściskając twaróg w formach.

Foremki mające około 20 centimetr. obwodu, a 9 centimetr. wysokości, napełniano twarogiem na grubość 4 ctm. wymieszawszy lekko z mączką z chleba spleśniałego; tak samo postępowano z drugą warstwą, wreszcie trzecia wypełniała naczynie powyżej brzegów, następnie jednak całość się obniżała, skoro serwatka ściekła zupełnie.

Proszek ze spleśniałego chleba wytwarza w twarogu „Penicillium glaucum", jestto rodzaj grzybka, który rozwijając się, wytwarza błękitne żyłki w serze. — Proszek ten fabrykują przemysłowcy w Royuefort, dostarczając go bezpłatnie rolnikom. Przyrządza go się z ciasta zrobionego z pomięszanej pszenicznej i żytniej mąki, w stosunku 2:1, doda-

jąc dużo drożdży skropionych octem i wypiekając w bardzo gorącym piecu.

Aby chleb spleśniał, umieszcza się takowy w ciemnej piwnicy; w półtora miesiąca grzyb objął już całą masę; wtedy kraje się chleb w kawałki, suszy się w temperaturze około 30°, miele się takowe, pytluje i otrzymuje się proszek zielonkowaty, obfitujący w zarodki Penicillium. Formy w miarę napełniania umieszczają się w skrzyniach drewnianych, gdzie temperatura od 18—20° utrzymuje się zapomocą gorącej wody; ciepło sprzyja odpływaniu serwatki. Przez parę dni następnych sery w formach obracają trzy razy dziennie i obmywają wodą zimną w lecie, a ciepłą w zimie, przynajmniej raz na dzień. Kiedy nie zawierają już wcale serwatki, wynoszą takowe do piwnicy suchej i zimnej, zwróconej do północy i zaopatrzonej w liczne otwory, gdzie pozostają aż do chwili przewiezienia do Roquefort ułożone na półkach, przykrytych czystem płótnem.

Każdy ser w chwili nabycia przez przemysłowca z Roquefort waży około 2 klgr. 500 gram. Za 100 klg. płacą 100 do 140 franków.

W ten sposób odbywała się fabrykacya przed 25 laty w fermach wysyłających swe sery do Roquefort. Obecnie jednak nie przywożą już serów, lecz tylko odstawiają mleko do licznych serowni, z których każda jest własnością przedsiębiorcy.

Dzięki tym serowniom mali właściciele, posiadający zaledwie kilka owiec, mogą zużytkować swe mleko i przyczynić się do fabrykacyi sera; przemiana mleka na ser zdemokratyzowała się, jak mówi jeden z profesorów rolnictwa.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że sery fabrykowane w serowniach stoją znacznie wyżej pod względem jakości od serów wyrabianych przez fermierów, gdzie niema ani ulepszonych przyrządów, ani odpowiedniego miejsca na pomieszczenie.

Podług sprawozdania stowarzyszenia, w serowniach można uzyskać 1) 2% więcej sera; 2) jakość sera lepszą i bardziej jednostajną; 3) oszczędność w pracy ręcznej obliczona jest na 15%.

W wielkich serowniach widzimy ubikacye następujące: 1) sala, w której znajduje się przyrząd do ogrzewania mleka; 2) sala, w której się mleko odbiera; 3) sala, w której dodaje się podpuszczkę i gdzie główna fabrykacya się odbywa; 4) sala do ściekania; 5) piwnica. Wszystkie te sale mają posadzkę cementowaną — ściany i sufity bielone corocznie.

W sali odbioru mleka widzimy: kadź na mleko, miary do mierzenia garnków na 20 i 40 litr. do przewozu mleka.

Sala fabrykacyi sera zawiera: 1) przyrząd do ogrzewania mleka; 2) seryę naczyń w których się mleko podpuszcza, o pojemności 400—500 litr., 3) stoły do ściekania, 4) 2 wózki do przewożenia twarogu; 5) łopatkę drewnianą do mieszania podpuszczonego mleka; 6) przyrząd do rozdzielania twarogu; 7) olbrzymią chochlę do wyjmowania nieczystości, jakie mogą się w mleku znajdować i do mięszania mleka w czasie gotowania; 8) przyrząd do wybierania twarogu; 9) formy na ser z białej blachy, mające 20 cent. obwodu, a 9 centymetrów wysokości i t. d.

Sala do ściekania dosyć ciemna, w której utrzymuje się stale temperatura 18°, zastawiona jest stołami, urządzonymi do ściekania.

Wkońcu ciemna, sklepiona piwnica; utrzymuje się tam możliwie najniższą temperaturę, nie powinna nigdy być wyższą nad 12°.

Techniczna strona operacyi przedstawia się następująco: Mleko po odstawieniu do serowni najpierw się mierzy, następnie zlewa do kadzi, skąd odpływa albo do naczynia, gdzie się podpuszcza, albo do kotła do ogrzewania. Mlekiem ogrzanem podnosi się temperaturę pozostałego w kadziach; temperatura najodpowiedniejsza do podpuszczania waha się między 24° a 28°. — Napełnia się kolejno wszystkie kadzie i podpuszcza następnie. W przeciągu 1⅓—2 godzin wszystko mleko jest zakwaszone. Wtedy przystępuje się do rozdzielania twarogu.

Na ser ważący 2 klgr. 700 grm. potrzeba 10—12 litr. mleka owczego.

Twaróg wkłada się do wózków i rozwozi kolejno. W ten sposób dostaje się do sali, gdzie wkładają go w formy. Chleb spleśniały dodaje się w stosunku 10 gram. na 1 kilogram sera. Przez 4—5 dni sery się obraca, następnie umieszcza się je w piwnicach.

Piwnice w Roquefort umieszczone dawniej w rozpadlinach skał, są obecnie obszernymi budynkami, wystawionymi na powierzchni popękanego, skalistego gruntu. Dzielą się na wiele części: przedział dla ważenia, dla solenia, miejsce na sól, sala maszyn, pracownia stolarska i kowalska, właściwe piwnice, sale do oziębiania, sale do pakowania i ekspedycyi, magazyny pak rezerwowych, dortoary i jadalnie dla robotnic i t. d. Budynki te wznoszą się na 4, a nawet 6 piąter. — Właściwe piwnice wykute są w skale, a chłodne i wilgotne powietrze dochodzi przez szpary; znajdują się tam szeregi półek; temperatura wynosi 6—8 stopni. Sery, po przywiezieniu do Roquefort, waży się, następnie soli — solenie trwa 5 dni. Po nasoleniu zapomocą odpowiedniej maszyny wygniata się sery bardzo silnie. Następnie wynoszą je do właściwych piwnic, gdzie co dziesięć lub piętnaście dni obczyszcza się takowe z białej powłoki, jaka się na nich tworzy. Sery pozostają w piwnicach 1—4 miesięcy. Gdy są już zupełnie dojrzałe, mogą być użyte na sprzedaż, lub przechowane nadal zapomocą oziębiania.

Sery Roquefort dzielą się na rozmaite kategorye, stosownie do jakości i stopnia dojrzałości.

Za mleko owcze płaci się 20—32 franków, — mleko krowie przedstawia o połowę mniejszą wartość. Koszta fabrykacyi w serowni wynoszą 6—10 franków za 100 klgr. sera świeżego; liczy się również 2—6 franków za transport serów z serowni lub fermy do piwnic w Roquefort. Koszt ogólny wyrobu obliczają na 45 fr. od 100 klgr. Przez czas pozostawania w piwnicach, ubywa 16—22% na wadze sera.

100 klgr. sera Roquefort w handlu en gros kosztuje 125—180 fr., stosownie do jakości. *L. K...n.*

KORESPONDENCYE.

Z Brzozowskiego.

Konie.

Pan Henryk Potworowski w Nrze 19 Rolnika z 4. maja prosi, by mu skrytykować jego artykuł zatytułowany „Anglik czy arab jako reproduktor“, drukowany w Nrze 10 Rolnika z 2. marca.

Zanim to uczynię, pozwolę sobie postawić jedno pytanie? Co Pan rozumie — a raczej chce powiedzieć, pisząc:

„Tak anglomanom jak arabomanom przecież odpowiedzieć można, że koniem pełnej krwi angielskiej tylko ten jest, w którego żyłach płynie krew jednego z 3 słynnych przed 150 laty do Anglii z Arabii(?) sprowadzonych ogierów“.

Wobec tego, że krew, nie jednego, lecz wszystkich trzech słynnych ogierów, o których mowa, płynie w żyłach nie tylko koni rasy pełnej krwi angielskiej, lecz w każdym cesarskim Noniusie, Furioso, Przedświcie, i t. p. płodach hodowli rządowych na Węgrzech i w Radowcach, zdanie powyżej przytoczone wydaje mi się zbyt paradoksalnem, by bez zapytania o wyjaśnienie chcieć wysłać autora prosto do Canossy.

Wogóle pan Henryk Potworowski w swym artykule nie dopowiada swych myśli i mojem zdaniem za dużo karmi nas czytelników samymi ogólnikami. Prosimy o trochę więcej kropek nad i.

Woli np. — pisze autor — „dobrego półkrwi anglika“ niż „lichego z pustyni sprowadzonego araba“, „nad którym się arabomani rozkoszują“. Czy to przytyk do nowych akwizycyi??

Z doświadczenia wiemy, że ocena koni różnie wypada: zależy, kto sądzi; czy weterynarz powiatowy, czy wojskowy; czy Pan inspektor hodowlany Tow. gosp., czy sportsman; czy handlarz, czy hodowca (zależy także czego); czy wreszcie taki, co to mówią: ad omnia natus, czy wszechstronnie rutynowany fachmann.

Bylibyśmy także ciekawi i wdzięczni za trochę dat o stadach we Würtembergii i o Trakenach, co do zmiany kierunku ich hodowli — skąd i wiele arabów nabyte zostały; poczem przystąpimy do krytyki.

16/5 1906. *P . . . . . ski.*

Czermna, w kwietniu 1906.

Fundus instructus — parafialny — gospodarski.

Zdaje mi się, że łamy szanownego Rolnika będą najodpowiedniejszem miejscem — do poruszenia kwestyi ważnej, jaką jest inwentarz żywy i martwy, znajdujący się na plebaniach a właściwie zamiana tegoż na gotówkę.

Do zamiany tej w ostatnich czasach coraz częściej się przystępuje, a powodami są niemiłe nieraz nieporozumienia między masą spadkową a komitetem parafialnym i coraz częstsze zwijanie gospodarstw plebańskich wskutek wydzierżawiania pól plebańskich.

W ostatnim wypadku inwentarz sprzedaje się przez publiczną licytacyę, kapitał lokuje na procent i sprawa na razie skończona — otóż przeciw temu myślę wystąpić.

Jeżeli staraniem jest obustronnem zamienić dodatki, jako to: drzewo sągowe, dziesięciny etc. na gotówkę, to jest to rzeczą zupełnie słuszną, jednak nikomu nie przyszło na myśl zamienić stajni lub stodoły plebańskiej na gotówkę i wypłacać od tejże procent. — Otóż według mnie fundus instructus jest taką samą integralną częścią gospodarstwa plebańskiego jak stodoła lub stajnia.

Jeżeli proboszcz gospodaruje to eo ipso musi dbać o budynki gospodarcze o inwentarz martwy i żywy, aby nie pozostać w tyle za postępem techniki, musi je ulepszać, czem wartość tegoż z roku na rok się podnosi.

Wydzierżawiając zaś plebanię, proboszcz ma prawie zawsze większy dochód z pól, jak gdyby gospodarował sam, a nadto pobiera dochód od skapitalizowanego inwentarza. Inwentarz jednak de facto wobec stałego podnoszenia się cen na bydło, wobec większych wymagań techniki co do sprzętów, stale się zmniejsza, — a nawet wobec faktu wypłacania procentów od kapitału schodzi do zera.

Weźmy przykład konkretny: Inwentarz skapitalizowany przedstawia wartość na średniej plebanii 3000 Kor. a wypłacany procent 120 Kor., przychodzi teraz na plebanię młody proboszcz, musi się instalować, urządzić, a wkońcu chce odebrać gospodarstwo na siebie od dzierżawcy, czy też wielu włościan dzierżawców, kupić konie, woły, krowę, sprzęty, pytam jakiego mu na to potrzeba kapitału, — z pewnością na najpotrzebniejszy inwentarz 4000—5000 Kor., bo jeżeli za rzeczy stare uzyskano na licytacyi 3000 Kor., to za nowe, gdy potrzeba tychże, trzeba dać w dwójnasób, — na to dadzą nowemu proboszczowi 120 Kor. rocznie, i to jeszcze czy dadzą, stosownie do tego, czy to probostwo supra czy infra congruam.

Niewielu pewnie jest wikarych, którzyby na początek mogli się zdobyć na taki wydatek.

A więc cóż robić, — dalej trzeba grunta wydzierżawiać. A właśnie w interesie naszym leży, by proboszczowie gospodarowali, bo gdy proboszcz ma te same troski i pociechy co lud, to prędzej go odczuje, jestto węzeł zacieśniający stosunki plebanii z ludem, węzeł, którego lekceważyć nie wolno, zwłaszcza przy obecnych stosunkach socyalnych.

Dlatego powinniśmy bezwarunkowo dążyć do umożliwienia chętnym proboszczom nie tylko gospodarowania na plebanii, i to gospodarowania dobrego, bo wobec zaniku własności większej, na plebanię przypada rola gospodarowania poprawnego, nie powtarzając tutaj wyż wymienionego wpływu umoralniającego na lud, jaki ma ksiądz dobry gospodarz, dobry ekonomista.

Z tych powodów uważam spieniężanie inwentarza za nieodpowiednie, jeżeli jednak spieniężyć go potrzeba to należy kapitał ów ulokować, a procentów od niego niewypłacać proboszczowi, który gospodarki nie prowadzi, ale odsetki do kapitału dokładać.

Jestto rzeczą naturalną, bo inwentarz to instrument służący do gospodarowania; instrument ten nie daje bezpośrednio dochodu gospodarzowi, a nawet jestto malum necessarium gospodarstwa. Proboszcz wydzierżawiający grunta ma większe dochody, niż gdyby gospodarował sam, a nadto jeszcze dochód w odsetkach od inwentarza, to znaczy, że proboszcz taki pobiera dochód z plebanii nawet za swego następcę, bo za grunta wydzierżawione przez szereg lat dzierżawna stopa się obniży z czasem.

Kapitał inwentarza w ten sposób rósłby z roku na rok to jest podnosiłaby się jego wartość, tak jak gdyby był zachowany in natura.

Czy nowemu proboszczowi, chcącemu gospodarować, należałoby wypłacić ów kapitał z nagromadzonymi odsetkami, czy też udzielić mu odpowiedniej pożyczki bezprocentowej, czy też za małym procentem, czy prowadzić conto dla każdej plebanii osobne, czy też dla dyecezyi, tego nie chcę dzisiaj przesądzać. Zauważam tylko, że kapitały te mogłyby być potężnym źródłem dla podniesienia gospodarstw plebańskich, dla melioracyi, ale najważniejszym i głównym musiałby być cel utrzymania gospodarstw plebańskich, a właściwie dania możności gospodarowania młodym proboszczom, którym przez nierozsądne kapitalizowanie inwentarza możność ową odbierając, skazuje się ich z góry na szkodliwą bezczynność na plebaniach, co byłoby grzechem względem społeczeństwa.

inż. *Stanisław Zaykowski.*

Z Bukaresztu, w maju 1906.

O stosunkach rolniczych w Rumunii.

Mam nadzieję, że ogłoszenie kilku słów o stosunkach rolniczych w Rumunii ze strony rodaka i czytelnika Rolnika nie będzie od rzeczy, zwłaszcza, że przez wiadomość o nich mógłby niejeden Polak znaleźć tutaj egzystencyę, ja zaś sąsiada rodaka, którego tutaj się dopytać nie mogę.

O stosunkach Mołdawii pisać nie myślę, takowe są znane z powodu blizkiego sąsiedztwa — zresztą tam żydzi konkurencyą nielegalną uniemożliwiają wszelką uczciwą pracę; inaczej rzecz się ma w tak zwanej Muntenyi, dawnej Walachii — tutaj żydów niema, dzierżawy są w rękach greków, ci zaś o gospodarstwie podług naszych pojęć nie mają wyobrażenia — cały system polega na wyzyskiwaniu niesłychanem chłopa — i dzierżawca wielkiego majątku nie posiada więcej, jak kilka koni do wyjazdu — jedną, dwie krowy — dwie, lub trzy pary wołów; to stanowi cały żywy inwentarz — wszystko obrabiają chłopi na współ — dzierżawca daje pole, czasem nasienie wcale nieoczyszczone i maszynę do młócenia — chłopi orzą, zbierają, młócą, odwożą do kolei zboże, a prócz tego płacą od każdego morga po kilka franków — można sobie więc wyobrazić, jak ta ziemia się obrabia — bo dodam, że bydło chłopskie jest nadzwyczaj źle utrzymane — tylko niezwykła urodzajność ziemi pozwala im siać 4—5 lat pszenicę z rzędu, nieużywać bron żelaznych i innych tym podobnych sztuk łamanych.

Co się zaś tyczy chowu bydła i koni, to tutaj rzecz jeszcze gorzej się ma — pomimo, że ziemia jest tania, a tak samo furaże — konie dla kawaleryi i do wyjazdu kupują z Węgier i Rosyi — sery, masło, szynki i t. p. sprowadzają z Węgier, a jak jutro i bydło na rzeź tam kupować będą — cena mięsa lichego jest dzisiaj 1 fr. — 1 fr. 20 za klgr. — litr mleka kosztuje 20, 30, 40 centymów — klgr. masła 3 fr. 50, do 4 fr. 50, a to wszystko dlatego, iż nikt tutaj karmić, ani też hodować bydło lub konie racyonalnie nie umie.

Doszło do tego, iż obecnie rząd zamierza dać po cenach zniżonych część swych majątków w dzierżawę, pod warunkiem by takowe tylko dla chowu bydła i koni użyte były.

Dawniej na początku 19. stulecia Rumunia eksportowała rocznie 20.000 koni do Austryi i Prus — bydła do 57.000 — i dzisiaj posiada jeszcze doskonały materyał do reprodukcyi — potrzeba tylko dobrej karmy i selekcyi.

Przed dwoma laty założyłem tutaj na przedmieściu fermę i mleczarnię wzorową — z motorem i aparatami do pasteuryzowania i chłodzenia mleka — krowy przeważnie krajowe przeciętnie dają około 1700 litrów mleka — karmię je w lecie otrębami i trawą, w zimie odpadkami z fabryki cukru — makuchami — otrębami i słomą — utrzymanie z obsługą jednej krowy kosztuje w zimie 120 fr., w lecie 90 fr., razem około 210 fr. — mleko sprzedaję po 30—35 w lecie, w zimie po 35—40 centymów, masło po 3 fr. 60 do 4 fr. 50 klgr. — śmietanka po 2 fr. do 2 fr. 40 za litr.

Zbliża się termin otwarcia tutejszej wystawy, która się świetnie zapowiada — jeżeliby któremu z rodaków przyszła myśl wyemigrowania, udzielę mu z największą chęcią i bez wszelkiego interesu swej rady — na polu tem można tutaj z małym stosunkowo kapitałem znaleźć świetną egzy-

stencyę. W razie, jeżeliby się kilku młodych, energicznych ludzi znalazło, możnaby tutaj za współudziałem obywateli zamożnych i wpływowych założyć spółkę, której celem by był chów bydła i koni — a za rezultat świetny mógłbym zaręczyć. *Alfred Rawicz Zawadyński.*

Mój adres: Ferma: Piano et Zawadyński, Bukareszt, Strada, Eliza Popesen.

Drobne wiadomości.

Tępienie łopuchy i jej podobnych chwastów zapomocą spryskiwania siarczanem żelaza. Co prawda, to tępienie chwastów najpraktyczniej odbywa się broną lub dziabkami gdyż przez to spulchnia się ziemię i zarazem zapobiega się wysechaniu roli, przerywając wspomnianemi narzędziami t. zw. włoskowatość gleby.

Gdzie jednak ani brona ani dziabka nie pomagają, t. j. użyć się nie dadzą, tam spryskiwanie zachwaszczonych łopuchą zbóż 15—20 procentowym siarczanem żelaza uznano w ostatnim czasie jako tani i pewny środek do usunięcia łopuchy, polnej gorczycy i t. p. chwastów.

W wszystkich roślinach trawiastych (owies, jęczmień itp.) śmiało spryskiwać można wspomniane chwasty; drobne uszkodzenia, jakie spotyka się w postaci czarnych plamek na listkach roślin, nic nie znaczą, owszem owies i jęczmień po spryskaniu lepiej rosną jeszcze. Wsiewane w jarzyny, koniczyny i mieszanki koniczynne zrazu zdają się jakby od spryskiwania ucierpiały cokolwiek, później jednak rozwijają się tem bujniej.

Wszystkie rośliny liściaste: buraki, kartofle, bobik, wyka, żółty i biały łubin siarczan żelaza zanadto uszkadza, jedynie groch i niebieski łubin okazały się odporniejsze.

Inne chwasty, prócz łopuchy i polnej gorczycy, siarkan uszkadza, ale ich nie niszczy doszczętnie.

A zatem środek ten nadaje się do tępienia łopuchy głównie tylko w owsie i jęczmieniu, choćby podsiane były nawet koniczyną.

Dobry skutek spryskiwania polega na bardzo wczesnem zabraniu się do dzieła, a zatem, gdy łopucha rozwinie czwarty listek, jest tak wielką, że ją jeszcze szklanką nakryć można, wyrosłej w słupek łopuchy siarczan już nie zniszczy.

Nie można spryskiwać roślin omokłych od deszczu lub rosy, zresztą każdej porze dnia. Najlepiej zawsze w południowej godzinie. Wstrzymać się trzeba z spryskiwaniem w razie spodziewanego deszczu i zaprzestać spryskiwania dwie godziny przed pojawieniem się rosy. Zimne powietrze i wiatry osłabiają działanie siarczanu także.

Siarczan powinien być świeży o zielonkawym kolorze; stary ma kolor więcej brunatny. Na 1 ha potrzeba 600 litr. 15—20 procentowego rozczynu; wychodzi na to 90 -120 kg. siarczanu żelaza.

Rozczyn przez gęste sito lub jaki rzadki worek wlewa się do beczek, w których poprzednio odmierzono wodę, licząc 100 litr. tejże na 15—20 klg. siarczanu żelaza. Dobrze jest tuż przed użyciem na pola rozczynu dodać 5 procentowego melasu. Naturalnie zmieszać trzeba cały płyn wtedy doskonale. Melas przyczynia się, że rozczyn niejako się przykleja do listków, trzyma się ich mocniej.

Do spryskiwania potrzebna jest bezwarunkowo sikawka Koehlera lub Mayfartha. Przy napełnianiu sikawki rozczynem baczyć należy pilnie, aby nie było w płynie nieczystości zatykających sikawkę. Wieczorem, po użyciu sikawki, trzeba ją każdorazowo wypłukać czystą wodą. Gdy łopucha stoi zbyt gęsto, to spryskiwanie lepiej powtórzyć po 3—4 dniach owsowi i jęczmieniowi to nic nie szkodzi.

Koszta spryskiwania wynoszą, stosownie do okoliczności około 10 kor. na 1 ha. (Z „Poradnika gospod.“).

Środki przeciw liszajom u bydła. Najważniejszym środkiem zapobiegawczym jest porządek, czyszczenie cieląt przedewszystkiem. Liszaj jest zaraźliwym dla cieląt, a nawet dla ludzi. Pierwszy krok zatem rozłączenie cieląt zdrowych i ostrożność osobista przy zajmowaniu się leczeniem cieląt. Jako środki zalecają się: Nacieranie dotkniętych liszajem miejsc szarem mydłem, następnie wymycie i wyszczotkowanie ich wodą, usunięcie strupów i wypędzlowanie kwasem karbolowym (1 łyżeczkę karbolu na 20 łyżeczek wody). Zamiast kwasu karbolowego używają też maści karbolowej, maści smołowej, rozczynu kwasu salicylowego w spirytusie, wreszcie oleju karbolowego, sporządzonego z 10 części oliwy, 1 części kwasu karbolowego. Nacieranie i mycie powtarza się codziennie dopóki liszaj nie zginie. (Z „Poradnika gospod.“).

Gdyby ktowiedział inne jakie skuteczne środki na tę upartą chorobę zechce je łaskawie podać „Rolnikowi“.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 33. Zapytuję doświadczonych pod tym względem gospodarzy, czy praca krowami względnie jałówkami nie powoduje czasami u tychże poronienia? Szczególnie gdy dana sztuka cielna dopiero przyucza się i wyrywa i szarpie się? *J. S. z Z.*

Odpowiedź na pytanie 32. Pozostałe kartofle radziłbym częściowo przerobić na mąkę kartoflaną. W tym celu ziemniaki po starannem opłukaniu należy oskrobać, przepłukać czystą wodą, poczem pokrajać na drobne płatki.

Płatki takie należy zamoczyć przez 24 godzin w wodzie zakwaszonej 1% kwasu siarkowego, w celu zobojętnienia soli alkalicznych, znajdujących się w ziemniakach, poczem przemyć je kilkakrotnie w czystej wodzie, dla oddalenia resztek kwasu. Wreszcie płatki takie suszy się początkowo na reszotach na powietrzu, następnie w suszarni zapomocą ogrzanego powietrza (można w piecu piekarskim) dopóki nie wyschną tak, by dawały się rozetrzeć na mąkę w młynkach z francuskiemi kamieniami.

Przy większych ilościach ziemniaków należałoby do oskrobywania ziemniaków zakupić skrobaczkę — którą zapośrednictwem Oddziału handlowego Tow. gosp. można dostać już od ceny 100 kor. (Kartoffell - Schäl - Maschine „Simplex“) w średniej wielkości. Do krajania ziemniaków na płatki — można użyć zwykłego krajacza do buraków. — Mączka kartoflana jest produktem dającym się długo przechować i bardzo w handlach poszukiwanym.

Część kartofli możnaby również użyć na wyrób krochmalu — do domowego użytku — względnie na sprzedaż.

Wreszcie można je również zadołować (o ileby były nadgnite, to po przedniem parowaniu), w którym to stanie długo mogą być przechowywane. Dołowane ziemniaki najlediej wyzyskuje bydło opasowe i mleczne, temu ostatniemu jednak należy dawać tę paszę z pewną ostrożnością. *B. J.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na rzecz wydawnictwa „Rolnika“ nadesłał Oddział Brodzko-Złoczowski kwotę 60 koron (w czem od p. Teodora Kozickiego z Lackiego kwota 10 kor. i od 25-ciu członków po 2 korony).

Listy z podróży p. Maryana Jędrzejowicza dobiegły niestety swego końca. Przez przeciąg prawie roku całego były one prawdziwą ozdobą „Rolnika“ i stanowiły rzeczywistą attrakcyę. — Niech nam wolno będzie raz jeszcze złożyć czcigodnemu autorowi najserdeczniejsze podziękowanie za to, że uległszy naszym prośbom, podjął ten trud i nam właśnie cenną swą pracę oddał.

P. Maryan Jędrzejowicz był nadto na tyle uprzejmym, że zezwolił nam na sporządzenie odbitki na rzecz naszą. Mamy zatem do dyspozycyi 50 egzemplarzy „Listów z podróży“ w osobnej książce z dodatkiem mapki, wskazującej rutę podróżną. Całość książki obejmuje około 15 arkuszy druku (około 240 stronic). — Ofiarujemy je czytelnikom „Rolnika“ w cenie kosztu, po 5 koron za egzemplarz.

Dziełko wyjdzie z druku z początkiem czerwca — prosimy przeto o łaskawe ewentualne zamówienia na ręce redaktora, dra Jana Paygerta.

W Tece redakcyjnej mamy z nowszych rzeczy: Włodzimierza Youngi „O koniach“. — Prof. Sulzca: „Telegraficzne przepowiednie pogody“. — Adolfa Turnaua: Tantyemy w gospodarstwie rolnem“. — L. Stonawskiego i J. Mikuszewskiego: „W sprawie handlu sztucznymi nawozami“.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 22. „ROLNIKA“
z dnia 25. maja 1906.

Z KOMITETU.

(*Z Sekcyi hodowlanej*).

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego wysyła, tak jak corocznie, i w tym roku komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego, potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinnej, do Oldenburga, a to w połowie czerwca b. r.

Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie bydła nizinnego, podejmuje się Komitet zakupna tegoż i dla osób prywatnych — i przyjmuje zamówienia do 5. czerwca b. r.

Chcący korzystać z tego ogłoszenia zechcą nadesłać do 5. czerwca pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 700 koron na każdą zamówioną sztukę pod adresem Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

Lwów, dnia 23. maja 1906.

Z Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Stanisław Brykczyński, m. p. prezes i przewodniczący Sekcyi. *Feliks Skrochowski*, m. p. sekretarz.

(*Z Oddziału handlowego*).

Już w cenniku rozesłanym w lutym b. r. zaznaczyliśmy, że cena żużli Thomasa podnosi się z dniem 1. lipca b. r. o $^1/_2$ h. na 1% kwasu fosforowego.

Dla uniknięcia więc tej podwyżki wskazanem jest jak najwcześniejsze zamówienie żużli Thomasa, a w każdym razie najpóźniej do 10. czerwca b. r., aby dotyczące zamówienie 15. czerwca b. r. mogło być już w posiadaniu fabryki, bo wtedy oprócz opustów zwykle przez nas udzielanych zyskuje się osobną bonifikacyę w kwocie 6 kor. na 100 ctm., a ponadto — co jeszcze najważniejszem — uniknie się szkodliwej 4 do 5 tygodniowej przewłoki, jaką fabryki zastrzegają sobie przy wykonaniu zamówień nadsyłanych w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu b. r.

Konkurs na posadę inspektora hodowlanego przy Komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, o którą wnieść podanie należy do 8. czerwca br. (ul. Karola Ludwika l. 3). Kandydat przedłożyć winien *curriculum vitae* zaopatrzone w odpisy świadectw, wykazujących, że posiada odpowiednie wykształcenie fachowe, tak teoretyczne jak i praktyczne, następnie obywatelstwo austryackie, i że nie przekroczył 40 roku życia. Pierwszeństwo przysługuje kandydatom, którzy obowiązki z inspektoratem połączone już uprzednio spełniali. Do posady, której stabilizacya nastąpi po roku służby, przywiązaną jest dotacya w kwocie 300 koron miesięcznie, następnie w czasie podróży służbowej 10 kor. dyet dziennych i zwrot kosztów podróży. (2—2)

Sprawozdanie ze stanu zasiewów

C. k. Ministerstwa rolnictwa według stanu w połowie maja 1906.

Ciepłe i suche powietrze, które panowało w połowie kwietnia, utrzymało się aż do 20 tegoż miesiąca. W tym czasie nastąpiła zmiana temperatury i oprócz Czech, gdzie tylko rzadko i małe deszcze padały, było powietrze chłodne i deszczowe z przymrozkami po nocach. W pojedynczych okolicach południowych i zachodnich Czech, Austryi górnej i Karyntyi było nawet tak zimno iż spadł śnieg.,

Z początkiem drugiego tygodnia miesiąca maja nastąpiła gwałtowna zmiana i szybkie podniesienie się temperatury. Zmiana ta była połączona z gwałtownemi burzami, ulewami i gradami, które w pojedynczych powiatach południowych Czech, dolnej i górnej Austryi, zachodniej Galicyi, w dolinach północnego Tyrolu i gdzieindziej — małą — ale w niektórych częściach południowej Morawii i na Bukowinie znaczne szkody zrządziły.

Ładne i ciepłe, miejscami nawet gorące dnie, które potem nastąpiły, trwają dotychczas i dzięki temu minął groźny okres „Eismännerów“ bez szkody dla rolnictwa.

Ciepły i obfity deszcz przydałby się bardzo krajom alpejskim, a szczególnie Czechom.

Piękna ale sucha pogoda w kwietniu była szczególnie niekorzystną dla Czech, tem bardziej, iż tam także i w maju nie padały deszcze dla wegetacyi potrzebne.

Chłodne i deszczowe powietrze działało na rozwój młodej roślinności tylko korzystnie, z wyjątkiem niektórych okolic Czech, Salcburga, Styryi, Tyrolu, Karyntyi i Krainy, gdzie mimo to rozwój ten jest nieco opóźniony; zaś w północnej Morawii, Ślązku i zachodniej Galicyi najlepiej się wszystko rozwinęło.

Nocne przymrozki i zimne wiatry przy końcu kwietnia i w początkach maja nie zrządziły wogóle większej szkody, choć roślinność dopiero słabo była rozwinięta; tylko w cieniu położone górskie pola Salcburga i pojedyncze powiaty północnych, wschodnich i środkowych Czech więcej ucierpiały.

Zasiewy ozime przetrzymały zimę — jak to już pisaliśmy w poprzedniem sprawozdaniu — w ogólności dobrze.

Wyżej położone okolice zachodnich Czech, Salcburga i północnego Tyrolu, o których dotąd nie można było nic stanowczego powiedzieć, bo śniegi dopiero zaczynały topnieć, ucierpiały niemało przez długotrwałe leżenie śniegów. Wiele łanów zasianych trzeba było przeorać i obsiać jarzyną.

W Czechach nocne przymrozki i brak deszczu przeszkadzały rozwojowi i szczególnie w południowych Czechach skarżą się na rzadkość zboża Skutkiem zastanowienia rozwoju przez posuchę nie osięgają kłosy oziminy normalnej długości.

W niektórych powiatach Morawii południowej zniszczył 6 b. m. grad zasiewy ozime tak, iż trzeba je było przeorać.

Z Galicyi wschodniej nadchodzą jak najpomyślniejsze sprawozdania.

W ogólności zaruniły się zboża dobrze, mają wygląd zdrowy i rozwijają się silnie, tak, że jeśli pomyślne stosunki się utrzymają, można się spodziewać zadawalniających rezultatów żniw.

Żyta dochodzą już do kłosów i niedługo okwitną. Jakkolwiek o słabych widokach na tegoroczny zbiór żyta ze względu na posuchę i wahaniem się temperatury spowodowaną rzadkość tylko w Czechach i częściowo w Morawii mówić można, atoli i w innych krajach jest dużo szkód lokalnych, zwłaszcza w okolicach wilgotnych.

W północnym Tyrolu wyżej położone zasiewy żytnie wymarzły i trzeba je było przeorać.

Pszenica okazała się odporniejszą od żyta na różne szkodliwe wpływy, to też stan jej jest wogóle o wiele lepszy.

W niektórych okolicach południowej Morawii, Śląska, Galicyi wschodniej, Bukowiny i Austryi górnej rozrosła się pszenica tak bujnie, iż muszą być żżynane; w niektórych okolicach Galicyi wschodniej skutkiem tej bujności wylegla.

W górnej Austryi skarżą się na silne zachwaszczenie przez gorczycznik.

Wobec stanu obecnego można liczyć na pomyślny zbiór pszenicy.

Rzepak rozwija się wszędzie dobrze i jest w krajach sudeckich w pełnym rozkwicie. W Austryi dolnej, gdzie czas kwitnienia już minął, okazuje się zadawalniająca ilość strączków. Niestety nie można się spodziewać dobrego zbioru w wielu okolicach południowych i zachodnich Czech, Śląska i Galicyi, ze względu na masowe pojawienie się słodyszka rzepakowca.

W niektórych okolicach Śląska trzeba było przezto rzepak nawet przeorać.

W kwietniu rozpoczęta siejba *jarzyn* szła dzięki pięknej pogodzie bardzo szybko i przeważnie została ukończoną jeszcze przed nastaniem deszczów.

W wyżej położonych polach Salcburga i północnego Tyrolu przeciągnęły się te roboty bardzo najpierw przez późne topnienie śniegów, a potem przez panujące w początkach maja chłód i wilgoć.

Przy obecnej pięknej pogodzie posuwają się szybko naprzód i są właśnie w całej pełni.

W wielu okolicach Galicyi wschodniej nie można było siewu ukończyć przez brak robotnika spowodowany strejkiem.

Zasiewy dokonane przed nastaniem deszczów nie pozostawiają nic do życzenia, z wyjątkiem Czech i niektórych powiatów Galicyi zachodniej, gdzie ucierpiały skutkiem posuchy i zbytniego gorąca, i części Karyntyi, gdzie im znowu zaszkodziło zimno. Wogóle zaruniły się dobrze i mają wygląd zdrowy.

W niektórych powiatach południowych Czech i północnej Morawii zrządził niemałe szkody drutowiec, a w południowych i zachodnich Czechach, południowej Morawii, dolnej i Górnej Austryi występuje miejscami mnóstwo chwastów (oset i głuchy owies).

Siew *jęczmienia* jest już prawie wszędzie ukończony, a stan jego jest prócz wyżej wymienionych wyjątków dobry.

W północnych i wschodnich Czechach jest jęczmień skutkiem posuchy miejscami nieco rzadki; w niektórych okolicach Czech środkowych, Bukowiny i Karyntyi ma żółtawy kolor.

Niektóre łany w północnej Morawii i górnej Austryi ucierpiały dużo od mrozu, a w Czechach południowych od gradu.

Siew *owsa* jest już prawie ukończony i zboże to schodzi dobrze.

W południowych i środkowych Czechach przeszkadzała kiełkowaniu posucha, przez co stan jest nieszczególny; również wczesne zasiewy w północnej Morawii pozostawiają dosyć do życzenia.

Siew *kukurydzy* można było tego roku dzięki pomyślnym warunkom — jak to już nadmienialiśmy w poprzedniem sprawozdaniu wcześnie zacząć i przeprowadzić; jednak skutkiem deszczów nie jest jeszcze nigdzie z wyjątkiem Dalmacyi i Pobrzeża ukończony.

Tam, gdzie zasiewy już zeszły, mają wygląd całkiem dobry, wyjątek stanowi niższa Styrya, gdzie ucierpiały dużo od wilgoci i zimna.

Sadzenie *kartofli* jest częścią już ukończone, a częścią, jak w południowych Czechach, Śląsku, Salcburgu, Górnej Styryi, Tyrolu, Karyntyi i Krainie, jeszcze w toku.

W Galicyi wschodniej nie można było robót ukończyć skutkiem wzmiankowanego braku robotnika.

Wczesne kartofle schodzą wogóle dobrze; w południowej Morawii i Górnej Austryi już się je okopuje.

Sadzenie buraków cukrowych zostało właśnie ukończone.

W wielu okręgach buraczanych północnych, wschodnich i środkowych Czech ucierpiały młode zasiewy tyle przez brak wilgoci i od drutowca, że trzeba je było powtórzyć. O szkodach od robactwa donoszą również z południowej Morawii i Szląska.

Nierównomiernie zeszły zasiewy w Czechach południowych, zachodnich i wschodnich skutkiem posuch, a w Morawii skutkiem wilgocią spowodowanego zaskorupienia się gruntu.

Na Śląsku, w Galicyi i Bukowinie jest stan zasiewów wcale zadowalniający.

Obecnie okopuje się je po raz pierwszy i gdzieniegdzie już się je odosabnia.

Rozwój *koniczyny* dzięki obfitym opadom i następnemu ciepłu jest tak dobry, iż pozwala spodziewać się dobrego zbioru.

Wystawa ryb

jakoteż uwagi o VII. austryacko-węgierskiej wystawie w Wiedniu 1906 r.

(z Wiener Landw. Zeitschrift).

Wystawa bydła opasowego połączoną została z wystawą rozmaitych gatunków ryb, jakie żyją w naszych wodach. Jakkolwiek ściśle biorąc, te ostatnie nie miały nic wspólnego z wystawą opasowego bydła, jednak ze względu, że również dostarczają mięsa, obecność ich słusznie mogła być usprawiedliwioną. Wystawa ta nie dorównywała wystawie ryb urządzonej w r. 1902 po raz pierwszy w Wiedniu, ale dostarczyła ładnych okazów i umożliwiła pogląd na nasze najważniejsze rybackie okręgi i obznajomiła publiczność, w jaki sposób zaopatrywać się może w mięso ryb najwięcej znanych. Była to więc sposobność do wyrobienia sobie poglądu w tej kwestyi i zapewne stworzy dla sprawy tak ważnej, jak hodowla ryb, odpowiednie źródła odbiorcze. Byłoby tylko pożądanem, gdyby miejsca, gdzie ryby wystawiano, tak były urządzone, by przystęp publiczności mógł być łatwiejszym. Miejsca te były bowiem ciągle oblężone, a wskutek wązkich przejść publiczność z trudnością tylko mogła się przeciskać.

Chcąc zdać sprawę z wystawy ryb, musimy to tylko w krótkości uczynić, wspominając o rzeczach najważniejszych, aby obznajomić czytelników z tem, co się na wystawie znajdywało; co się tyczy dalszych uwag o jakości towaru, pozostawiamy takowe pióru więcej do tego powołanemu. Przedewszystkiem wspomnieć musimy o godnej uwagi kolekcyjnej wystawie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, które wystawiło trzyletnie karpie, szczupaki, pstrągi i liny. Towarzystwo to stara się popierać gospodarstwo rybne i w swoim zakresie może już pochwalić się dodatnim rezultatem. Tos amo można powiedzieć o związku rolniczym w Bielsku, który wystawił wspaniałe, szybko rosnące galicyjskie karpie i liny. P. Adolf Schindler z Opawy wystawił sześcio do ośmioletnie karpie z dzierżawionych przez siebie stawów w Osieku pod Oświęcimem. Pyszną była wystawa ryb dóbr ks. Schwarzenberga Frauenberg w Czechach, tak ze względu na ilość, jako też na jakość okazów. Dyrekcya dóbr tegoż wystawcy, w Wittingau wystawiła wiele gatunków między innymi tak rzadkie sielawy, wspaniałe wzdręki, rozmaite gatunki skrzelołusków, które wszystkich niezmiernie zainteresowały. Pomiędzy ze sztucznych hodowli pochodzącymi salmonidami wybór prawdziwie trudny. Chcemy tylko skonstatować, że między innemi Styryjski związek rybacki w Gracu z swymi szkockimi pstrągami z rybackiego zakładu hodowlanego Andritz zasługuje na wyszczególnienie.

Ryby morskie reprezentowane były również bardzo dobrze, a dostarczyły ich: c. k. urząd gospodarski w Zaravecchia, austryacki związek dla rybołóstwa i hodowli ryb w Tryeście, następnie firmy handlowe (Giacomo Cumar w Tryeście, Paweł Grohmann w Wiedniu) wreszcie Towarzystwo dla hodowli ostryg w Cherso wystawiło ostrygi. Wspomnieć jeszcze musimy o bardzo interesującej kolekcyi rozmaitych ryb mor-

W Czechach północnych powstrzymały zejście świeżo zasianego koniczu mrozy i wiatry północne jako też posucha, tak, iż niektóre łany trzeba było przeorać, również trzeba było przeorać niektóre łany w Austryi dolnej, skutkiem szkód zrządzonych przez myszy, a w Austryi górnej przez zimno i mrozy.

Skutkiem dawniejszych mrozów pozostał rozwój koniczyny w górnej Austryi, niższej Styryi, północnej Styryi i Tyrolu nieco w tyle; w Czechach wschodnich znowu jest drobnego wzrostu.

We wschodniej Galicyi, zachodnich Czechach, w Krainie Dalmacyi i Pobrzeżu rozpoczęła się już kośba.

W Czechach południowych, Morawii, Salcburgu, Śląsku i niższej Styryi rozpoczęto właśnie karmienie zieloną paszą.

Łąki przyszły nieco do siebie, ale wskutek mrozów są w stosunku do lat ostatnich gorsze w Czechach, Austryi dolnej i górnej, Salcburgu i Styryi.

W Czechach środkowych i Galicyi zachodniej ucierpiały skutkiem kwietniowej posuchy. W zachodnich Czechach i południowej Morawii są miejscami bardzo rzadkie.

W Tyrolu południowym zmarzły dla braku śniegu; w niektórych okolicach Austryi górnej i północnego Tyrolu porobiły szkody pędraki a w Krainie krety i myszy polne.

We wschodnich i zachodnich Czechach, górnej Austryi, górnej Styryi i Karyntyi daje się dotkliwie uczuwać brak paszy.

W Salcburgu i Karyntyi trzeba było bydło wypuścić na łąki dla braku paszy.

Winograd ma wszędzie, z wyjątkiem południowego Tyrolu, gdzie skutkiem zimna dużo zginęło (do 40%), ładne i silne pędy i dużo owoców.

W Austryi dolnej i środkowych Czechach zaszkodził niektórym winnicom mróz. Na grad i chrząszcze majowe skarzą się w Austryi dolnej i południowej Morawii, na sam grad w niższej Styryi.

Pierwsze roboty około winnic są już wszędzie ukończone.

W Styryi odbywa się już drugie cięcie i zarówno jak na Pobrzeżu opryskiwanie witryolem miedzi.

Dotychczasowe nieliczne wiadomości o stanie *chmielu* brzmią pomyślnie. Pędy są zdrowe i silne.

Kastrowanie chmielu jest prawie wszędzie ukończone. Zasadzanie tyk i przymocowywanie drutów i szpagatów do pięcia się w toku.

Stałe, ciepłe powietrze ostatnich dni i nocy wywarło na rozwój roślin wpływ nader pomyślny, tak, iż nadają się zupełnie do robót wstępnych.

Drzewa owocowe z wyjątkiem gruszek, mają tego roku mnóstwo kwiecia i mimo wszystkich szkód zrządzonych przez mrozy, grady, deszcze i szkodniki (gąsienice, chrząszcze majowe) można się spodziewać obfitego plonu.

Mrozy uszkodziły szczególnie wcześnie kwitnące gatunki, jak czereśnie, morele, brzoskwinie i orzechy.

W Dalmacyi i na Pobrzeżu poniosły drzewa oliwne i migdały takie szkody przez burze-Bora, że zbiór zapowiada się wprost źle.

W Tyrolu południowym zaszkodziła ostra zima drzewom morwowym i stan ich jest także zły.

KRONIKA.

W spisie nagród przyznanych na wystawie targowo-hodowlanej (dod. do Nr. 19. Rolnika) opuszczono następujący ustęp: W myśl uchwał powziętych w dniu 5. maja przez Jury lwowskiej wystawy targowo-hodowlanej przyznano 6 medali brązowych Towarzystwa gospodarskiego, które otrzymali:

a) za Simentale pół krwi:

1) Augustynowicz Bolesław z Kniaża za krowę Nr. 297 i buhaja Nr. 305, 2) Jarzymowski Józef — Chłopczyce za buhaja Nr. 583;

b) za bezrogi:

1) Janko Stefan w Hoszanach (chlewnia zarodowa), 2) Krusenstern Aleksander w Niemirowie (chlewnia zarodowa), 3) Seferowiczowa Bronisława w Pasiekach zubrzyckich (chlewnia zarodowa), 4) Godlewska Ewa z Krasówki za wieprza opasowego.

Galicyjskie Towarzystwo mleczarskie. We czwartek dn. 31. maja o godzinie 10-tej rano odbędzie się staraniem Towarzystwa mleczarskiego w Krakowie Wiec mleczarski, w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie Wiecu przez Prezesa Tow. mlecz. 2) Wybór Przewodniczącego. 3) Odczyt p. Dra Fr. Stefczyka: „O Biurze handlowem dla sprzedaży i eksportu masła“. 4) Odczyt p. Zygmunta Chmielewskiego: Organizacya zasilania miast nabiałem. 5) Odczyt p. Dra Rylskiego: „O jakości masła mleczarnianego u nas“. 6) Wnioski.

Wobec wzmożonego ruchu w celu podniesienia krajowego przemysłu mleczarskiego Tow. mlecz., urządzając Wiec

---

skich, skorupiaków, polipów i t. d., wystawionych przez związek „Lotus“ w Wiedniu, który publiczności dostarczył rozmaitych nieznanych zwierząt w wodzie żyjących i obudził ogólne zainteresowanie dla wiedzy przyrodniczej.

Ponieważ wystawa rybacka ogólnem cieszyła się powodzeniem w najszerszych kołach, sądzimy, że byłoby rzeczą wskazaną corocznie podobne wystawy urządzać, dla zwrócenia uwagi na ważność gospodarstwa stawowego i hodowlę ryb, które to działy, nie zajmują dotąd w Austryi należnego im stanowiska, zjednałoby to może nowych zwolenników temu działowi i stworzyłoby dla sprzedaży ryb nowe rynki w miastach.

Inne działy wystawy.

Najpierw zwrócić się musimy do zupełnie naukowo przedstawiającej się wystawy artykułów karmy bydlęcej. Wystawa tego rodzaju, w porównaniu z wystawą opasowego bydła, pierwszy raz została tu urządzoną. Możemy z całą stanowczością utrzymywać, że będzie to miało wpływ korzystny na rozpowszechnienie zastosowania rozmaitych dodatkowych artykułów karmy, z drugiej zaś strony dopomoże do przedstawienia wciskających się za pomocą reklamy rozmaitych jadalnych proszków, oraz cudownych artykułów spożywczych w właściwem świetle.

Wystawione tu artykuły żywności były wielkiej części wystawców bydła opasowego, zwłaszcza ze stanu włościańskiego, nieznane, lub mało znane. Ponieważ użyteczność wielu z tych środków została już udowodnioną, trzeba więc teraz szukać tylko dróg i sposobów, ułatwienia ogólnego ich zastosowania. Jednym z takich sposobów jest urządzanie wystaw tego rodzaju, szczególnie jeżeli wskutek odpowiedniego pouczenia rozpowszechnione zostaną wiadomości w tym kierunku.

Nie mamy zamiaru prowadzenia propagandy na korzyść którejkolwiek z firm, wystawiających artykuły stanowiące karmę dla inwentarza, chcemy tylko zaznaczyć, że cieszące się największem powodzeniem makuchy, melassa i odpadki buraków cukrowych w stanie suchym, kiełki słodowe, młóto, wreszcie rozmaite, z melassą połączone składniki, jak wapno, mąki, sól bydlęca i t. p. zostały przez rozmaite firmy wystawione, często z objaśnieniem sposobu użycia i działania, co niewątpliwie ułatwi zawiązanie spółek.

Szczególnie pouczającym był dział wystawy, urządzony w celu dawania objaśnień o chemicznych składnikach i sposobach fałszowania artykułów karmy i o środkach ochronnych, pod egidą specyalnego komitetu, na którego czele stał radca dworu dr. Dafert. Obok wysoce interesujących zestawień artykułów karmy uwidoczniony był plastycznie procentowy stosunek pożywnych części, skutkiem czego widzowie łatwiej obznajomić się mogli z ilością białka, proteiny, surowych włókien i t. d. Wystawa rozmaitych aparatów, potrzebnych do badania artykułów karmy, ze względu na zawartość części pożywnych, obznajamiała laików z pracą stacyi doświadczalnych. Ważnem i cennem dla rolników było dokładne przedstawienie składników zawartych w tak zwanych bydlęcych środkach spożywczych i proszkach na pobudzenie żarłoczności, oraz rzeczywistej wartości, jaką te silnie reklamowane środki rzeczywiście przedstawiają. Rolnicy, używający tego rodzaju środków, przekonają się w ten sposób,

ten dający możność wzajemnego porozumienia się i omówienia wielu kwestyi z dziedziny mleczarstwa, ma nadzieję, że zgromadzi on jak najszersze koła publiczności, dla której sprawa ta nie jest obca.

Warszawskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze za przykładem lat poprzednich urządza w roku bieżącym, 1906, kursy 10-dniowe dla ogrodników i pszczelarzy. Kursy rozpoczną się dnia 5-go czerwca i zakończą się dnia 15-go. Program kursów jest obfity. Opłata za udział w kursach wynosi rubli 10, włościanie są uwalniani od tej opłaty. Zapisy na kursy przyjmuje kancelarya Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, w Warszawie ul. Wiejska Nr. 12.

Niedbalstwo wobec szkodnika: Pisze nam z Zazuliniec p. Kostrakiewicz: W lecie roku zeszłego pojawiło się było mnóstwo białych motyli, które naniosły mnóstwo ikry na liściach drzew owocowych. Po opadnięciu liścia pokazały się gęsto oprzędzone gąsienice. Moje upomnienia, żeby oczyścili drzewa z gąsienic, zostały bez skutku, a Władza na to żadnej uwagi nie zwróciła. Obecnie wszystkie drzewa owocowe wyglądają jakby spalone, oprócz w moim i dworskim ogrodzie. Urodzajność na dwa lata przepadła. Również nadzwyczajna ilość chrząszczy w tym roku.

Chmielarze czescy na zgromadzeniu w Zatecu dnia 6. b. m. po bardzo burzliwych rozprawach uchwalili rezolucyę domagającą się od rządu, by jak najenergiczniej forsował w Radzie państwa ustawę o znaczeniu proweniencyi chmielu i to ze zmianami żądanemi przez producentów Zateckich.

Jak wiadomo, Towarzystwo gospodarskie i Tow. rolnicze oświadczyły się przeciw tej ustawie, a w myśl tego i Koło polskie zajęło stanowisko odporne wobec projektu czeskiego.

---

jak wiele pieniędzy ofiarowują handlarzom i fabrykantom tego rodzaju bezużytecznych wytworów. — Stacya kontroli nasion w Wiedniu wystawiła rozmaite mączne artykuły karmy w stanie naturalnym i fałszowanym, podług analizy mikroskopijnie przeprowadzonej systemem radcy dworu Weinzierla, co wielu zwiedzających objaśniło należycie w tej sprawie. Przedmioty wystawione przez chemiczno-techniczną stacyę centralnego związku przemysłu cukrowego, stanowiły prawie zupełne przestawienie najważniejszych odpadków cukrowarnianych, zacząwszy od wierzchów i liści buraczanych, a skończywszy na melasie, następnie próbki suszonych wytłoków buraczanych, robionych podług Büttner-Mayera, Mackensena i Petri-Heckinga. Interesująco przedstawiała się również wystawa c. k zarządu salin w Ebensee i Wieliczce i c. k. urzędu solnego w Tryeście, które wystawiły używane do fabrykacyi soli bydlęcej sód, sól kamienną i sól morską, jak również środki służące do denaturowania, wraz z odpowiedniem opakowaniem. Nadmieniając dodatkowo, że między wystawcami znajdowała się jeszcze pewna, jakkolwiek niewielka liczba fabrykantów rozmaitych maszyn i przyrządów służących do urządzenia stajni i rozmaitych sprzętów do utrzymania bydła potrzebnych — między którymi z uznaniem wspomnieć musimy o firmie Lederer i Nessenyi — sądzimy, że zdaliśmy sprawę z najważniejszej odrębnej części VII. wystawy bydła opasowego.

L. K. . . n.

Komunikat Krajowego Biura pośrednictwa pracy.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy donosi: Niejednokrotnie się zdarza, że czytelnicy „Rolnika“, wyczytawszy w komunikacie Krajowego Biura odpowiednie dla siebie zgłoszenia szukających pracy, zwracają się do nas o pośrednictwo. Krajowe Biuro jednak nie zajmuje się pośrednictwem wprost między stronami, a wykaz tygodniowy zestawiamy na podstawie raportów Biur powiatowych i miejskich. Wobec tego nadsyłane nam zapytania i zamówienia przekazujemy odnośnym Biurom powiatowym lub miejskim, lub też udzielamy interesowanym odpowiedniego wyjaśnienia, co w każdym razie pociąga za sobą zwłokę i stratę czasu choćby 2—3 dni.

W interesie przeto P. T. Czytelników zaznaczamy, że: Wydrukowana tłustym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura, od którego zgłoszenie pochodzi i do którego zwrócić się należy, adresując: Powiatowe Biuro pracy w.... We Lwowie: Miejskie Biuro pracy, Arsenalska 6. Adres Krajowego Biura: Lwów, Wydział krajowy.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 545, dnia 10. maja 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XIX. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

Zgłoszenia szukających pracy:

Klasa I. Bochnia: 3 rządców agronomicznych, 1 leśniczy, 2 pomocników gospodarczych, 1 chmielarz, 1 leśny. — Brody: 1 ekonom-dozorca biegły w prowadzeniu obory, 12 ekonomów, 1 ekonom-buchalter, 1 ekonom izraelita, 1 ekonom-leśniczy lub pisarz gospodarczy, 2 ekonomów, pisarzy ekonomicznych, 2 rządców ekonomicznych, 1 rządca ekonomiczny-kontrolor, 1 nadleśny, 1 leśniczy egzaminowany, 1 leśniczy,-adjunkt lasowy, 6 leśniczych z dobremi rekomendacyami, 3 pisarzy ekonomicznych, 1 pisarz ze szkołą w Dublanach, 1 pisarz gospodarczy izraelita, 2 leśniczych-ekonomów, 1 dozorca gospodarczy, 2 gumiennych, jeden izraelita, 10 gajowych polowych. — Chrzanów: 1 ekonom, 2 pomocników ekonomicznych, ze szkołą w Kobiernicy, 4 leśnych. — Drohobycz: 1 ekonom samoistny, 1 pomocnik gospodarczy, w potrzebie robotnik w polu, 1 zarządca mniejszego gospodarstwa, weteran z r. 63., żona może objąć równocześnie zarząd domu, 1 strażnik leśny lub zarządca gospodarczy, 1 chmielarz lub leśny, 1 nadzorca i manipulant lasowy, 1 leśny-drożnik, 1 pisarz lub pomocnik gospodarczy. — Kałusz: 1 polowy lub cieśla, 1 ekonom z 23-letnią praktyką. — Kołomyja: 1 dozorca lub gajowy, 1 koniuszy, wysłużony wachmistrz konnicy. — Limanowa: 1 rządca ekonomiczny. — Lwów: 1 ekonom, 1 pisarz ekonomiczny z niższą szkołą rolniczą, 1 leśny, 1 gumienny. — Myślenice: 1 ekonom od 1. lipca, 1 leśny. — Oświęcim: 1 oficyalista lub rządca ekonomiczny, 1 gospodarz dworski 1 pomocnik lub rządca ekonomiczny. — Sanok: 1 pisarz ekonomiczny ze szkołą roln., 3 letnią praktyką, od 19. — Kraj. Biuro: 1 zarządca dóbr, rachmistrz lub kasyer, inteligentny, lat 47, z długol. praktyką na Podolu rosyjskiem, 1 administrator lub zarządca dóbr, teor. i praktycznie wykształcony rolnik, który dotychczas z dobrym wynikiem pracował we własnym majątku w Królestwie, skąd zmuszonym był wyjechać, na wysokości płacy nie zależy, 1 ekonom-żonaty, 42 lat, z niższą szkołą roln. w Dublanach i 18 letnią praktyką, 1 dozorca, lat 24, ukończył 6-klasową szkołę ludową, pozbawiony prawej ręki od urodzenia, obecnie w Budapeszcie.

Klasa IV. Bochnia 2 ogrodników. — Brody: 8 ogrodników.

Klaasa VI. Kołomyja: 1 kowal dworski, 1 kowal maszynowy, podkuwacz koni i palacz. — Limanowa: 2 ślusarzy. — Lwów: 1 kowal-maszynista. — Myślenice: 1 kowal dworski, podkuwacz koni.

Klasa VII. Brody: 2 maszynistów, 5 ślusarzy maszynowych, 1 palacz. — Drohobycz: 3 ślusarzy maszynowych, 1 palacz do kotła parowego lub maszyny, 1 maszynista do dworu lub jako ślusarz do fabryki, 1 maszynista do maszyn parowych, 1 maszynista lub monter. — Kołomyja: 1 maszynista. — Kraj. Biuro: 1 maszynista egzm. lub jako mechanik, lat 45, dobre świadectwa i rekomendacye, płaca 1600 K. i ordynarya, 1 maszynista egzm., lat 27, żonaty, do tartaku, gorzelni lub t. p., obecnie przy parowym tartaku na Bukowinie.

Klasa VIII. Brody: 1 cieśla, 4 stolarzy, — Drohobycz: 1 czeladnik bednarski, 1 cieśla, 1 stelmach lub

stolarz, 1 czeladnik ciesielski i stolarski. — Limanowa: 1 stelmach, 1 stolarz i cieśla.

Klasa X. Brody: 1 rymarz, — Kołomyja: 1 szewc i rymarz do dworu. — Limanowa: 1 rymarz.

Klasa XIII. Brody: 6 furmanów, — Drohobycz: 5 furmanów do koni cugowych, — Lwów: 4 furmanów.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 kucharz, 3 panny do towarzystwa. — Brody: 4 kucharzy żonatych, 1 klucznica, 5 lokai, jeden kawaler, 1 chłopak kredensowy, 1 stróż. — Drohobycz: 1 gajowy lub sługa do poczty, sądu i t. p., 1 portyer lub dozorca, 1 sługa kancelaryjny, 1 fornal lub stróż na wieś, 1 stróż domowy, 4 lokai. — Kałusz: 2 kucharzy i 2 chłopców kredensowych, 1 kucharka, 3 lokai. — Limanowa: 1 gospodyni na plebanię — Lwów: 1 kucharz. — Myślenice: 1 gospodyni na plebanię. — Oświęcim: 1 lokaj lub kelner. — Sanok: 1 lokaj starszy, żonaty, także po kawalersku, 24—30 K. i wikt.

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy agenci i firmy, polecając wyroby mej fabryki, jak patentowane siewniki „Przyszłość“, maszyny do sztucznego nawozu i kombinowane, przedstawiają się jako zastępcy mej firmy, sprzedając potem wyroby innych fabryk jako moje, pozwalam sobie zwrócić uwagę P. T. Interesentów, **że wyłączne zastępstwo moje na całą Galicyę i Bukowinę** jakoteż skład maszyn i części do tychże posiada firma: **Józef Flamm we Lwowie, ul. Grodecka 39** i tylko te osoby wyroby fabryki mogą sprzedawać, które mają z firmą Józef Flamm pisemną umowę i są do tego upoważnione.

Z wysokiem szacunkiem **Jan Pracner.**

Nadesłane.

Chociaż niebezpieczne miesiące marzec i kwiecień już minęły, to zawsze dla kaszlących niebezpieczeństwo nie ustaje, ale usunąć je można pewnie i łatwo, używając właściwego środka: że takim w pierwszej linii jest jedynie Balsam Thierry'ego, to udowadnia broszura z tysiącami pism dziękczynnych, które każdy na żądanie otrzymać może darmo i opłatnie od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, koło Rohitsch. Niech przeto nikt cierpiący nie zaniedba przeczytać tego ogłoszenia i balsam ten sobie sprowadzi.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie dnia 5. kwietnia 1906 l. 42.977 ogłasza w sprawie konwencyi weterynaryjnej, zawartej między Austryo-Węgrami a królestwem włoskiem, co następuje: Z dniem 1 marca 1906 weszła w życie ogłoszona w Nr. 45 ex 1906 dziennika ustaw państwa nowa konwencya weterynaryjna z 12. lutego 1900, zawarta między Austro-Węgrami a królestwem włoskiem równocześnie z nową umową o handlu i żegludze.

Skutkiem tego traci jednocześnie moc obowiązującą dotychczasowa konwencya weterynaryjna z królestwem włoskiem z 7. grudnia 1887 Dz. u. p. Nr. 65 ex 1888.

W myśl art. 1. nowej umowy wzajemny obrót zwierzętami jednokopytowemi, przeżuwaczami, nierogacizną, surowymi produktami zwierzęcymi i przedmiotami, które mogą być nośnikami zarazy, może być ograniczony do stałych miejsc wchodu i tam poddany weterynarskiej kontroli państwa, do którego się jego wprowadza.

Obowiązujące dotąd zarządzenia właściwych władz krajowych względem importu z Włoch do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa, które wydano poprzednio na podstawie punktu 2. i 3. art. 2. dawnej konwencyi weterynaryjnej, nie ulegają — z powodu wejścia w życie nowej umowy — żadnej zmianie.

Bliższe szczegóły zawiera powyżej cytowany okólnik, tu tylko zaznaczamy, że: **dla koni, mułów, osłów i bydła rogatego** mają być wydawane **pojedyncze paszporty** (na każdą sztukę osobno), dla **owiec, kóz i świń** dopuszczalne są **paszporty zbiorowe**.

Ważność tych świadectw trwa **dziesięć (10) dni**, jednakże w czasie transportu zwierząt może być przedłużona na dalszych 10 dni przez to, że zwierzęta będą ponownie zbadane przez weterynarza pozostającego w służbie państwowej, lub innego weterynarza, do tego przez władzę państwową specyalnie upoważnionego, a wynik badania w świadectwie uwidoczniony.

A dalej, że ponieważ niema przyczyny poddawania wywozu drobiu do Włoch jakimkolwiek ograniczeniom, przeto nie należy w przyszłości obwieszczenia tutejszego z 10. kwietnia 1903 L. 42.581. o ile się tyczy zarządzeń wydanych na podstawie § 8 rozporządzenia ministeryalnego z 29. marca 1903 Dz. p. p. Nr. 73 stosować do drobiu przeznaczonego na wywóz do królestwa włoskiego.

Obrót produktami mlecznymi, topionym łojem i tłuszczem, fabrycznie wypraną i w zamkniętych worach opakowaną wełną, kiszkami suchemi i solonemi w zamkniętych pakach lub beczkach jest dozwolony i bez przedkładania świadectw pochodzenia.

Wprowadzanie i przewóz innych surowych produktów zwierzęcych można uczynić zależnem od przedłożenia świadectwa urzędu gminnego, stwierdzającego, że zwierzęta, z których te produkta pochodzą, były zdrowe i że gmina, skąd te ostatnie pochodzą, wolna jest od zaraz.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

W Ameryce utrzymywała się zwyżka cen wobec gwałtownego zmniejszania się zapasów. W ostatnich dniach jednak donoszą stamtąd o zmianie powietrza i o nadziei, że deszcze wpłyną korzystnie na zbiory.

W Wiedniu brak pokupu, zwłaszcza w życie niema prawie obrotów.

Prócz owsa i jęczmienia, wszystkie zboża spadły w cenie o 5 hl. na 100 klg.

Spirytus utrzymuje się w cenie — również wełna, natomiast cukier ciągle w cenie opada.

W Peszcie targ nieco się ożywił, ale ceny były niższe na towar gotowy o 5—15 hl.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 23. maja. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·30 — 8·50, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·70—5·90, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 7·30—7·50, owies obroczny na term. 0·00 — 0·00, jęczmień pastewny 6·50 - 6·70, jęczmień browarniany 7·20—7·70, rzepak 00·00 — 00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·75—7·25, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·00 do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 18. maja 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·30—8·50, Żyto 5·50—5·60, Jęczmień 5·80—6·25, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 6·80—7·00, Hreczka 5·50—5·70, Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·50—18·00. nadkontyngentowy 9·00—9·25.

Usposobienie spokojne.

Budapeszt, dnia 23. maja. — Kurs w koronach i za 100 kg. — Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 15·62—15·64, Żyto na maj —·— —·—, na październik 12·84—12·86, Owies na maj —·— do —·—, na październik 12·66—12·68, Kukurudza na maj 12·86—13·90, na lipiec 13·06—13·08, Rzepak na sierpień 28·80—29·00.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Kraków, dnia 18. maja 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 557 sztuk, jałownika 142 sztuk, cieląt 286 sztuk, owiec i kóz 8 sztuki, nierogacizny 223 sztuk. Razem 1216 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 73—84, krowy po 65—72, buhaje po 68—80, cielęta po 64—80 za 1, centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—94 kor. nierogaciznę tuczną po 92—100 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi

Nierogaciznę tuczną po 132—140 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 960 sztuk, na eksport bydła rogatego 210 sztuk, nierogacizny 46 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 22. maja 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 46 sztuk, jałownika 10 sztuk, cieląt 279 sztuk, owiec i kóz 2 sztuk, nierogacizny 140 sztuk, razem 477 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 73—77 kor., krowy po 62—69 kor., buhaje po 70—73 kor., cielęta po 64—80 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—44 kor., nierogaciznę tuczną po 92—100 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 132—140 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 226 sztuk, na eksport bydła rogatego 138 sztuk, nierogacizny 163 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

Wiedeń, dnia 21. maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4637 sztuk. W tem było z Galicyi 769 sztuk, z Bukowiny 14 sztuk. — Targ był mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 311 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 66 do 88 koron; secunda po 62 do 71 koron, tertia po 54 do 62 kor., wyjątkowo po 89 do 94 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 80 koron, krowy podtuczone po 61 do 74, bydło chude po 48 do 69 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.349 sztuk świń, między temi 4.459 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 108 do 110 hal., za galicyjskie młode świnie 100 do 116, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

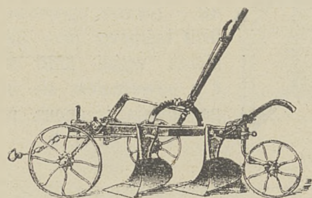
Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7

OGŁOSZENIA.

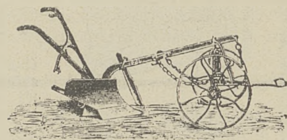
P. T.

Na zbliżający się sezon żniwny, pozwalam sobie jako wyłączny zastępca pierwszorzędnej fabryki

Massey-Haaris z Kanady,

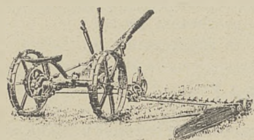


tejże specyalne wyroby jakoto: **kosiarki, żniwiarki, żniwiarko-wiązałki i kultywatory** polecić, również polecam **grabiarki** 27 i 36 zębami stalowemi najuprzejmiej szanownym P. T. Rolnikom.

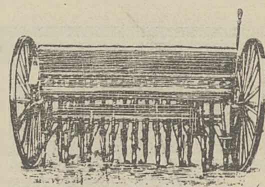


Ponadto polecam dla sezonu jesiennego **PŁUGI** 1, 2, i 4 skibowe, znanej firmy

„Towarzystwo akcyjne Eckerta"

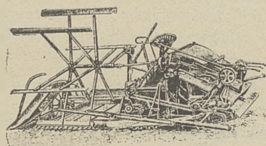


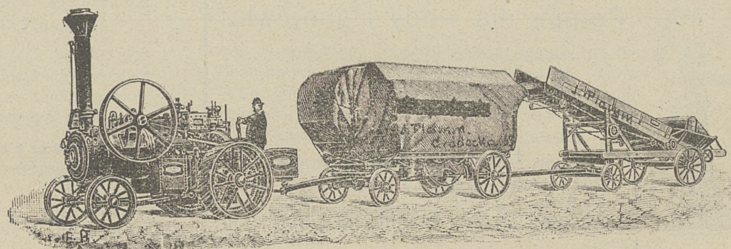
młocarnie, kotły parowe, motory i lokomobile dla benzyny, petroliny i spirytusu. Prasy do słomy do ruchu ręcznego, kieratowego i parowego. Również polecam jako wyłączny zastępca słynnej fabryki



Jana Pracnera w Rudnicach

wyroby tegoż mające ustaloną i renomowaną markę, jako najlepsze dotychczas istniejące, a. m. siewniki rzędowe i szerokorzutne „Przyszłość" maszyny do sztucznego nawozu i kombinowane.





Maszyny i też wszelkie części składowe do tychże stale na składzie.

Dziękując najuprzejmniej za dotychczasowe zaufanie, polecam się dalszym łaskawym względom i kreślę się

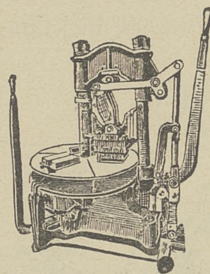
z najgłębszym szacunkiem

Józef Flamm

Lwów, ul. Grodecka 39.

224 1—1

Dlaczego kupować zagranicą?



Czy ma Pan piasek? Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w fabryce maszyn

ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz w Pfaffstätten obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie i można je oglądać lub też obstalować. 373 29—52

Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować



154 ■ 6—26

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domowych, **przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce.** Uznany jako najpewniejszy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki.
Cena 10 dawek 1 kor. 80 gr. — Jedyna wyrobnia w Aptece w Bursztynie

---



Pompa dla wody i gnojówki

rura z silnego żelaza kutego, podwójnie cynkowana, niełamliwa, przy największej działalności chodzi lekko, w razie życzenia dwie rury odlewowe. — Tańsza i trwalsza, niż wszystkie pompy z lanego żelaza, a nawet z blachy.

Pompy drewniane od 20 K. w górę.

Dalsze rozdzielacze gnojówki z kutego żelaza 8 koron.

JÓZEF KLINGS, Altrothwasser, Śląsk Austr.
143b 5—20

Specyalnie skombinowanych sztucznych nawozów

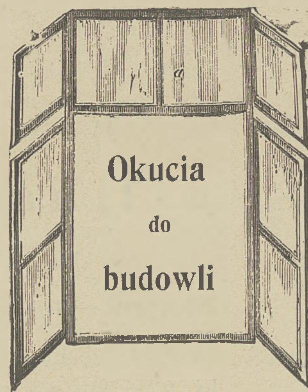
na jarzynę, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, owies, jęczmień, len chmiel i t. p. można dostać po cenach konkurencyjnych tylko we firmie:

Chemicznych produktów i nawozów sztucznych

Zygmunt Brükner

Wiedeń II/2, Nawaragasse 42.,

Łaskawe zapytania i zlecenia przyjmuje i załatwia mój generalny zastępca p. B. GROSSKOPF w Przemyślanach. 32 17—26



Na czasie!

Widły do kartofli od K. 4·— do 5·—. Przenośne kotły z piecem od K. — Oryginalne „Füratscha" pompy do gnojówki Nr. 692 o średnicy tłoka 100 m/m K. 85·—. Młynki do mielenia kości od K. 48·—. Sikawki ogrodowe. Drut taśmowy przy odbiorze wyżej 1000 m. i z powołaniem się na na niniejszy anons po 10 h. za m. b.

106 13—24 dostarcza

Dom handlowy i techniczny

Jan Schuman Lwów, Akademicka 4.

Kredyt osobisty!

Z poręczycielami i bez dla oficerów, duchownych, rządowych i prywatnych urzędników, nauczycieli, kupców, przemysłowców zajętych stale **w handlu, pań uprawnionych do pobierania pensyi** i ludzi prywatnych każdego rodzaju na 1/4—25 lat za miesięcznemi, 1/4, 1/2, lub całorocznemi spłatami, przyczem jednocześnie umarza się kapitał i procent.

Specyalność!

kredyt osobisty po myśli parysko-wiedeńskiej ankiety (kapitalizowanie pensyi)

4% 4% 4% 4%

Kredyt realny!

od 300 kor. na I, II i III miejscu dla właścicieli realności, pól, czynszów, domów na prowincyi, will, *fabryk, kąpieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów* i wszelkiego rodzaju nieruchomości aż do 2/3 wartości szacunkowej.

Kredyt budowlany!

na budynki każdego rodzaju *w 2—3 ratach* wedle postępu budowy.

Konwersya długów prywatnych i bankowych, Weksle i Reeskont i zamiana akceptów dla kupców.

Sporządzamy kosztorysy dla mających powstać przedsiębiorstw. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych znawców. Zajmujemy się przemianą istniejących przedsiębiorstw w Towarzystwa akcyjne.

Jak najrealniej! Szybko! Dyskretnie!

przez pierwszorzędne krajowe i francusko-angielskie instytuta.

Pierwszorzędne referencye!

Proszę żądać prospektu! — Uprasza się o markę powrotną!

189 5—12

Meller L. Egyed

Budapest V., Kohary-Utcza 19/B.



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.
364 31—52

Porady gospodarcze

w sprawach rolnictwa, hodowli i przemysłu gospodarczego udzielam listownie, stosując w praktyce uznane zdobycze nauki. Treściwy opis miejscowych warunków gospodarczych i wyraźny adres konieczny, honoraryum 5 K za jednorazową poradę; — za wskazówki udzielane na każde żądanie rocznie 20 K.

Antoni Śniegocki, w Nowym Sączu. 52 15—20